

CENY OGŁOSZEN.

Przed drukiem t. j. 1-owa strona 60 gr.
2-owa 50 gr. 3-owa 40 gr. 4-owa 30 gr.
5-owa 20 gr. 6-owa 15 gr. 7-owa 10 gr.
8-owa 5 gr. 9-owa 3 gr. 10-owa 2 gr.
11-owa 1 gr. 12-owa 0,50 gr. 13-owa 0,25 gr.
14-owa 0,15 gr. 15-owa 0,10 gr. 16-owa 0,05 gr.
17-owa 0,03 gr. 18-owa 0,02 gr. 19-owa 0,01 gr.
20-owa 0,005 gr. 21-owa 0,002 gr. 22-owa 0,001 gr.
23-owa 0,0005 gr. 24-owa 0,0002 gr. 25-owa 0,0001 gr.
26-owa 0,00005 gr. 27-owa 0,00002 gr. 28-owa 0,00001 gr.
29-owa 0,000005 gr. 30-owa 0,000002 gr. 31-owa 0,000001 gr.
32-owa 0,0000005 gr. 33-owa 0,0000002 gr. 34-owa 0,0000001 gr.
35-owa 0,00000005 gr. 36-owa 0,00000002 gr. 37-owa 0,00000001 gr.
38-owa 0,000000005 gr. 39-owa 0,000000002 gr. 40-owa 0,000000001 gr.
41-owa 0,0000000005 gr. 42-owa 0,0000000002 gr. 43-owa 0,0000000001 gr.
44-owa 0,00000000005 gr. 45-owa 0,00000000002 gr. 46-owa 0,00000000001 gr.
47-owa 0,000000000005 gr. 48-owa 0,000000000002 gr. 49-owa 0,000000000001 gr.
50-owa 0,0000000000005 gr. 51-owa 0,0000000000002 gr. 52-owa 0,0000000000001 gr.
53-owa 0,00000000000005 gr. 54-owa 0,00000000000002 gr. 55-owa 0,00000000000001 gr.
56-owa 0,000000000000005 gr. 57-owa 0,000000000000002 gr. 58-owa 0,000000000000001 gr.
59-owa 0,0000000000000005 gr. 60-owa 0,0000000000000002 gr. 61-owa 0,0000000000000001 gr.
62-owa 0,00000000000000005 gr. 63-owa 0,00000000000000002 gr. 64-owa 0,00000000000000001 gr.
65-owa 0,000000000000000005 gr. 66-owa 0,000000000000000002 gr. 67-owa 0,000000000000000001 gr.
68-owa 0,0000000000000000005 gr. 69-owa 0,0000000000000000002 gr. 70-owa 0,0000000000000000001 gr.
71-owa 0,00000000000000000005 gr. 72-owa 0,00000000000000000002 gr. 73-owa 0,00000000000000000001 gr.
74-owa 0,000000000000000000005 gr. 75-owa 0,000000000000000000002 gr. 76-owa 0,000000000000000000001 gr.
77-owa 0,0000000000000000000005 gr. 78-owa 0,0000000000000000000002 gr. 79-owa 0,0000000000000000000001 gr.
80-owa 0,00000000000000000000005 gr. 81-owa 0,00000000000000000000002 gr. 82-owa 0,00000000000000000000001 gr.
83-owa 0,000000000000000000000005 gr. 84-owa 0,000000000000000000000002 gr. 85-owa 0,000000000000000000000001 gr.
86-owa 0,0000000000000000000000005 gr. 87-owa 0,0000000000000000000000002 gr. 88-owa 0,0000000000000000000000001 gr.
89-owa 0,00000000000000000000000005 gr. 90-owa 0,00000000000000000000000002 gr. 91-owa 0,00000000000000000000000001 gr.
92-owa 0,000000000000000000000000005 gr. 93-owa 0,000000000000000000000000002 gr. 94-owa 0,000000000000000000000000001 gr.
95-owa 0,0000000000000000000000000005 gr. 96-owa 0,0000000000000000000000000002 gr. 97-owa 0,0000000000000000000000000001 gr.
98-owa 0,00000000000000000000000000005 gr. 99-owa 0,00000000000000000000000000002 gr. 100-owa 0,00000000000000000000000000001 gr.

Podział kontyngentów między Gdańskiem i Gdynią. Berlin zadecyduje

czy żydzi będą mogli przyjeżdżać do Wolnego Miasta.

Gdańsk, 5. września. Senat W. Miasta Gdańska obraduje obecnie nad treścią postanowień przysięgi, umowy z Polską w sprawie podziału pracy portów Gdyni i Gdańska. Idzie tu o sprecyzowanie definitywnie stanowiska Gdańska w sprawie propozycji, jakie delegacja Gdańska przysłała z Warszawy. Uchwały senatu gdańskiego zapadły mają w dniu dzisiejszym.

Według informacji z gdańskich kół gospodarczych, zbliżonych do senatu gdańskiego — umowa polsko-gdańska o podziale pracy obu portów podpisana będzie w Warszawie i obowiązować ma od 1 października 1933 do 30 września 1934 r., czyli

na okres jednego roku.

Podstawa porozumienia ma być uznana przez obie strony za zasadę, iż ani Gdańsk, ani też Gdynia, nie będą posiadały monopolu formalnego na jakiejkolwiek transporty w wwozie, przywozie i przewozie. Tem niemniej specjalizacja obu portów w dziedzinie eksportu i importu uzależniona od szeregu skomplikowanych czynników zostałaby utrzymana i nadal. W ten sposób Gdynia będzie faktycznie

nadal wyłącznym portem na wywóz cukru, nabiału, t. j. jaj, masła, sera oraz bekonów,

gdyż posiada największą w Europie chłodnię portową. Przywóz wełny, która stanowi poważny pod względem ilości surowiec dla przemysłu polskiego, będzie również szedł głównie przez port Gdyni. To samo dotyczy będzie przywozu łomu.

Jeśli idzie o sprecyzowanie zasad współpracy obu portów i dalszą specjalizację tych portów w obsłudze polskiego handlu zagranicznego, przysłała umowa polsko-gdańska zawierać będzie specjalne kontyngenty przywozowe i dla Gdańska. Ilość tych kontyngentów wyniosła ma dla Gdańska

około 5 milionów ton

czyli tyle, ile mniej więcej wynosił obrót portu gdańskiego w r. 1932. Obrót Gdyni wynosiłby w ramach tych cyfr zgora 5 milionów ton rocznie.

Gdańsk ma uzyskać kontyngenty na wszelkie niemal towary i surowce wywożone i przywożone do Polski w ramach podanych wyżej cyfr.

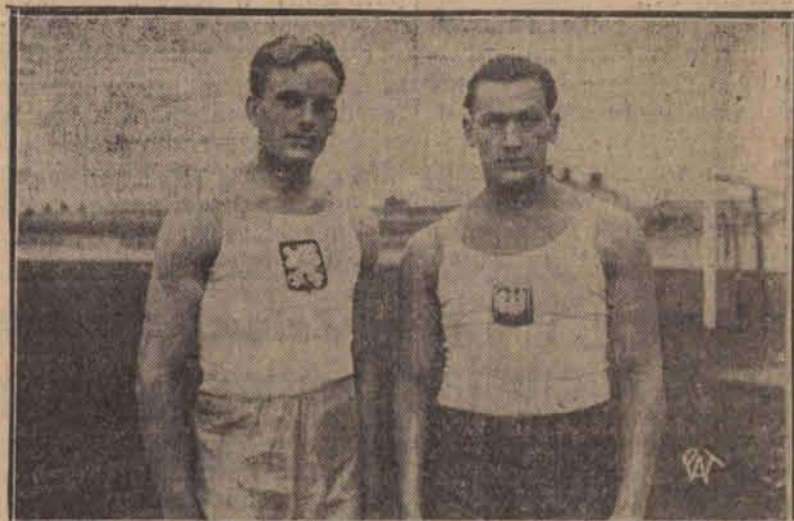
Istnieje projekt, aby sprawę wykonania umowy powierzyć mieszanej komisji polsko-gdańskiej, której zadaniem będzie uzgadnianie stanowisk obu stron w ewentualnych kwestiach spornych. Umowa wymagać będzie zatwierdzenia ze strony rządu polskiego i senatu gdańskiego.

Jak słychać, zwrócił się senat gdański do Berlina (1) o wskazówki, czy i w jakiej formie Gdańsk może w umowie z Polska udzielić gwarancji bezpieczeństwa

osobistego i mienia żydom.

Delegacja gdańska przybędzie do Warszawy w dniu 6 b. m.

Z zawodów lekkoatletycznych Polska - Czechosłowacja.



Dwaj najlepsi młotarze Polski i Czechosłowacji Heljasz i Douda zmierzali się w Warszawie na meczu lekkoatletycznym Polska - Czechosłowacja, zakończonym zwycięstwem Polski w stosunku 79,5 pkt. W pierwszym dniu w rzucie kulą Douda pokonał Heljasza w stosunku 15 m. 63 do 14 m. 98, w drugim Heljasz zrewanżował się bijąc Doudę w rzucie dyskiem w stosunku 43 m. 85 cm do 43 m. 46 cm.

Zuchwała kradzież pieniędzy ubezpieczonych. Włamywacze w lwowskim Z.U.P.U.

Wspólnicy kasjarzy wśród funkcjonariuszy.

Lwów, 5 września. W nocy włamali się kasjarze do biur Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych przy ul. Piekarskiej, gdzie

rozpruli dwie kasy.

Sensacyjna ta wiadomość postawiła na nogi całą policję lwowską. Na miejscu wypadku przybył nadkom. Erhardt w towarzystwie oficerów i wywiadowców wydziału śledczego. Stwierdzono,

że w pokoju kasowym złodzieje rozbili rakiem dwie małe kasy ogniotrwałe i zabrali całą, znajdującą się tam gotówkę.

Po urzędowaniu w ZUPU biura zostały zamknięte i nikogo w całym gmachu nie było. ZUPU bowiem

nie posiada stróża nocnego,

ktośby pełnił straż w gmachu. O tem musieli wiedzieć kasjarze i dlatego wybrali noc jako najodpowiedniejszą dla nich porę.

Prawdopodobnie wśliznęli się do gmachu jeszcze przed zamknięciem biura i ukryli się gdzieś na strychu, a wieczorem zabrali się do roboty. W kasie znajdowało się 3.600 zł. sto zł. jednak kasjarze zgubili w czasie wyjmowania gotówki, które spadły w popiół i wywiadowca policyjny w czasie dochodzeń znalazł je, tak, że w ręce ich wpadło 3.500 zł. Po rozbiciu kas, złodzieje dla zatarcia śladów

zmyli je dokładnie wodą.

Kasjarze mieli prawdopodobnie spółników, rekrutujących się ze służby lub z ludzi dobrze obznajmionych ze stosunkami w ZUPU. Zaznaczyć należy, że w ZUPU jest pięć kas: dwie mniejsze znajdują się w pokoju kasowym, a trzy większe rozmieszczone są w innych pokojach. Idąc za radą swego cichego spół-

nika, kasjarze większe kasy pozostawili w spokoju, mimo, że na pierwszy rzut oka zdawało się, że właśnie w tych kasach przechowuje się gotówkę.

a rozbili dwie mniejsze.

Policja prowadząc dochodzenia, aresztowała kilka podejrzanych osób wśród funkcjonariuszy ZUPU oraz przytrzymała trzech kasjarzy, a mianowicie Chaima Finkelsteina, Antoniego Oreszczyna, Jana Ustajkę.

Władze policyjne wyraziły zdziwienie, że tak wielka instytucja, jak ZUPU, nie ma stróża nocnego, któryby pilnował znajdujące się w kasach gotówki.

WYBUCH KOTŁA w P. K. O.

Warszawa, 5 września. W gmachu PKO przy ul. Juszej na 7 piętrze nastąpił wezrzej wybuch kotła parowego.

Na ostatnim piętrze znajduje się biulet dla pracowników. Przy gotowaniu zupy wybuchł kotłok z parą poparzył dwie osoby: Anielę Świętkowską i Nutalję Rogłowską. Obie w stanie bardzo ciężkim przewieziono pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

Ohydny żonobójca przed sądem doraźnym.

Przygotowania do egzekucji.

Poznań, 5 września. Dzisiaj o godz. 10 rozpoczął się przed Sądem Okręgowym w Poznaniu sąd doraźny nad mordercą własnej żony Franciszkiem Różewiczem.

Jak już donosiliśmy, Różewicz zastrzelił swoją żonę w nocy z 16 na 17 ub. m.

podczas snu.

Badanie stanu umysłowego mordercy wykazało, że jest on w pełni władz umysłowych.

Akt oskarżenia, popierany przez prokuratora Hrabyka, domaga się kary

śmierci. obrońcy Różewicza, adwokat Fersten i adw. Bojakowski w przeddzień rozprawy odbyli z nim dłuższą rozmowę. O odbywającym się procesie zawiadomione zostało Ministerstwo Sprawiedliwości.

Na miejscu pocięzione są wszelkie przygotowania

do ewentualnej egzekucji

na wypadek wyroku śmierci. Obszerne i wyczerpujące sprawozdanie z rozprawy zamieścimy w jutrzejszym numerze.

Brazylja - Europa. Bezpośrednia linja powietrzna.

Friedrichshafen, 5 września. Rokowania dr. Eckenera z rządem brazylijskim o zaprowadzenie całorocznej stałej komunikacji lotniczej zapomocą Zeppelinów między Europą i Ameryką

południową zostały ukończone.

Na wybudowanie wielkiej hali dla sterowców wyasygnuje rząd brazylijski 3 miliony marek, zwrotnych w ciągu 30 lat.

Lotnictwo łamie wroga i broni obywateli!!! Czyż już złożył ofiarę na samolot?

Dożynki u P. Prezydenta Rzplitej.



Moment ogólnopolskiego święta dożynkowego w Spale, przedstawiający jeden z obrzędów, symbolizujących rok na wsi według dawnych zwyczajów, a mianowicie wiązanie gospodarza przy żniwie.

Szczątki królewskie w mauzoleum bazyliki wileńskiej.



W tymczasowym Mauzoleum Królewskim w Bazylice Wileńskiej w tych dniach złożono w dębowych trumnach odnalezione rok temu szczątki króla Aleksandra Jagiellończyka, królowych Elżbiety Rakuśzanki i Barbary Radziwiłłówny, zamurwane w podziemiach Bazyliki w ukryciu przed 300 laty. Na pokrytych purpurem sukniem katafalkach spoczęły (od lewej) zwłoki Barbary Radziwiłłówny, w pośrodku króla Aleksandra Jagiellończyka i królowej Elżbiety. Na pierwszym planie urna dębowa z sercem i wnętrznościami króla Władysława IV-ego.

Dolar prywatnie 6,10.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 6,15, w płaceniu 6,10; dolar złoty w żądaniu 9,05, w płaceniu 9,03; funt angielski w żądaniu 28,30, w płaceniu 28,10; rubel złoty w żądaniu 4,75, w płaceniu 4,70; marka w żądaniu 2,12, w płaceniu 2,11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35,10, w płaceniu 35,00.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 6,10.

Delegacja wieńcowa z Krosna niesie dary żniwne Dostojnemu Gospodarzowi, Panu Prezydentowi Rzplitej.



Zaciśnięty szalik

na szyi zamordowanego bezrobotnego.

Z Kościana donoszą:
Stróż parku miejskiego Ignacy Zapła z Kościana, idąc rano do pracy, znalazł w końcowej części parku miejskiego zwłoki nieznanego mężczyzny, które leżały twarzą do ziemi. Stróż zawiadomił natychmiast o odkryciu swem policję, która przybyła na miejsce wypadku i zabezpieczyła zwłoki oraz wszelkie ślady do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

Niewiarygodne, ale prawdziwe.

Inżynier klientem jarmarcznych oszustów.

Ze Lwowa donoszą:
Najlepsze świadectwo wystawił sobie inż. Jan Guty, Pan ten o wykształceniu akademickim, niewątpliwie czyta dzienniki i codziennie dowiaduje się o grających oszustach w parkach i ogrodach, okrywających ludzi grą „w trzy kary”, lub „para-niepara”, „kolo szczęcia” i t. p. Ofiarą tych oszustów padają zwykłe wieśniacy, względnie robotnicy, ludzie nieświadomi, co do istoty i charakteru tych gier. Mimo to inż. Guty przechodząc przez Wały Gubernatorskie, wziął udział w takiej grze „trzy kary” a gdy przegrał 70 zł. oszusta zdo-

stał zapomocą szalika, który dwukrotnie był okręcony wokół szyi. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie nad ranem.

Śmiech wyszedł poprzedniego dnia wieczorem z domu i już nie powrócił. Obok miejsca zbrodni znajdują się drobne ślady walki, a dalej ślady, które wskazują na to, że denat był wleczonej około 30 metrów i porzucony w lesie pomiędzy świerkami. Przypuszcza się, że denat został do parku miejskiego wywabiony i tam, na tle osobistej zemsty, zamordowany; morderstwo rabunkowe jest wykluczone, ponieważ zamordowany od dłuższego czasu był bezrobotnym i nie posiadał żadnej gotówki.

Energiczne śledztwo przeprowadza policja.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) W kamieniołomach pod Metz miała wczoraj miejsce poważna katastrofa. Wskutek przedwczesnego wybuchu miny, zasypani zostali robotnicy, którzy nie zdołali się w porę sechronić w bezpieczne miejsce. Zwały kamieni zasypały kilkuset robotników.

Dopiero po kilkugodzinnych pracach ratunkowych, zdołano odgrzebać zasypanych.

Pięciu z nich było już martwych, a 12 ciężko rannych odwieziono do szpitala.

Kilkunastu innych robotników dotychczas nie odnaleziono.

(—) Według doniesień z Madrytu, rezultaty wyborów do rad miejskich w Hiszpanii, wykazały wzrost wpływów prawicy. W prowincjach baszkijskich wybrano 4-ech kandydatów monarchistycznych. Katalonia, Galicja i Navarra, wybrały po dwóch autonomistów. W wielu miastach socjaliści ponieśli porażkę.

(—) Lindbergh z małżonką przybyli wczoraj o godz. 15.10 na lotnisko Hagena pod Sztokholm. Lindberghowie za prośbą do Sztokholmu przez następny tydzień, pozostaną tam prawdopodobnie około tygodnia, po czym powrócą do Danii.

(—) Prezes centralnego komitetu wykonawczego ZSSR, Kalinin, przyjął wczoraj Herriota, któremu towarzyszył ambasador fiński w Moskwie Alphonse na audyencji, która trwała przeszło godzinę.

(—) Wczoraj o godz. 8 min. 20 rano wyjechał do Zaleszczyk na krótki wypocinek marszałek Piłsudski w towarzystwie dwóch adiutantów, ppłk. Buslera i kpt. Lepeckiego.

(—) W Warszawie nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych między Polską a Sowieciami o stosunkach prawnych na granicy państwowej.

(—) Na terenie ministerstwa skarbu prowadzone są prace, mające na celu przygotowanie rozporządzenia w sprawie rozłożenia raty zaległości podatkowych, narosłych do dnia 1 października 1931 roku. Spłata odbywałaby się ratami półrocznymi, w przeciągu 10 lat. Realizacja tych uchwał natrafia na pewne przeszkody, ze względu na trudności ustalenia zaległości podatkowych do dnia 1 października 1931. Termin może ulec przesunięciu na 1 lipca lub 31 grudnia 1931, albo też 31 grudnia 1932.

W każdym razie opublikowanie rozporządzenia p. Prezydenta, w sprawie rozłożenia raty zaległości na okres 10-letni, należy się spodziewać jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

(—) Na lotnisku w Bydgoszczy odbyło się uroczyste poświęcenie pierwszych dwóch samolotów związku strzeleckiego.

(—) Sowieci zakontraktowali w Polsce większą ilość słoniny. Jako pierwszy transport tej partii wysłano w tych dniach do Moskwy 100.000 kg. słoniny.

(—) Wczoraj o godzinie 10-ej rano w Inspektoracie Piłtacy, pod przewodnictwem Okr. Inspektora Pracy inż. Wojtkiewicza odbyła się konferencja, celem zawarcia zbiorowej umowy dla zarobkowego przemysłu dzielnego.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, oraz przedstawiciele Zw. Przemysłu Zarobkowego Dzielnego.

W wyniku obrad osiągnięto porozumienie i podpisano zbiorową umowę dla wspomnianego przemysłu. Umowa obowiązywać będzie od dnia jej podpisania do dnia 31 marca 1934 roku.

Fabryka Papy Dachowej

„GOSPODARZ”

Sp. Akc. w Sieradzu
Skład fabryczny
ŁÓDŹ, Nowo-Południowa 5
(róg Zagajnikowej) telefon 184-19

Polecamy gwarantowanej i znanej jakości: Papy dachową asfaltową, Papy fundamentową, Papy bitumiczną, bezsmolową, Lepnik do podklejania papy na spoinach, Smółkę preparowaną lakową, Pak w blokach, Karbolinum, Lakier do żelaza szybko schnący.

Ceny konkurencyjne.

Na szereg wyśta w rolniczo-przemysłowej otrzymaliśmy dyplomy za dobry wyrób

KILIMY HUCULSKIE
bogaty wybór
dogodne warunki — niskie ceny
H. TYKOCKI — Piotrkowska 44.

Komunikacja Autobusowa

ŁÓDŹ-BRZESZNY

Autobusy do Brzeszyna odchodzi z postoi własnego przy ul. Brzeskiej Nr. 144. Odjazd co godzinę, począwszy od godz. 8-ej rano do 21-ej wiecz. Dojazd tramwajami Nr. 11 & 6.

Zdemaskowani ojcobójcy.

Po 9 miesiącach wykryto sprawców zbrodni.

Warszawa, 5 września. W styczniu br. dokonano bestialskiej zbrodni we wsi pod Łowiczem. W godzinach popołudniowych zamordowano małżonków Górskich. Byli to staruszkowie, którzy posiadali zamożne gospodarstwo. Morderstwa dokonano w ten sposób, że gdy staruszkowie siedzieli nad jakąś robotką przy stole, oddano do nich 7 strzałów z rewolweru.

Oboje padli trupem na miejscu, a zwłoki ich znalezione w pozycji siedzącej przy stole. Początkowo władze śledcze poszły po linii napadu rabunkowego. Przez dłuższy czas szukano sprawców, ale bezskutecznie. Obecnie w sprawie zaszedł sensacyjny zwrot, a mianowicie oskarżono o zamordowanie staruszków ich własne dzieci.

Ogólnopolska konferencja delegatów

pracowników Kas Chorych.

Łódź, 5 września. Dziś odbędzie się w Warszawie konferencja delegatów Związku Pracowników Kas Chorych w sprawie wprowadzonej nowej pragmatyki służbowej regulującej stosunki pomiędzy Kasą a jej pracownikami. Akcja, która dziś omawiać będą na konferencji delegaci ma charakter ogólnopolski i zmierza w kierunku zrewidowania niektórych punktów pragmatyki godzących w interesy szeregowych pracowników.

Związek związków opracuje specjalny memoriał, który złożony zostanie miarodajnym czynnikom.

Z ramienia Związku Pracowników Kas Chorych w Łodzi wyjeżdża na dzisiejszą konferencję do Warszawy członek zarządu p. Mazur.

Samochód z wycieczką

przewrócił się na szosie.

Sieradz, 5 września. Dwa naładowane autobusy ciężarowe udały się do Łodzi, wioząc Sokołów z Sieradza na Okręgowy zlot, w drodze powrotnej będąc już i pół klm. od Sieradza samochód nagle przewrócił się w poprzek szosy. Jadący Sokołowie doznali poważnych obrażeń. Najwięcej ucierpiali Henryk Rychlik, Stanisław Szumicki, Marian So-

nera, Zygmunt Krupka, Stan. Niewiadomski i inni. Gdyby autobus stoczył się z wysokości w tym miejscu nasypu wód, to katastrofa mogłaby przybrać groźne rozmiary. Winę w tym wypadku prawdopodobnie ponosi szofer Proszewski.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie.

„Dzień Pracowniczy”

Przygotowania w Łodzi.

Łódź, dn. 5 września. Jak wiadomo, w dniu 24 września b.r. obchodzony będzie w całej Polsce „Dzień pracowniczy”.

W Łodzi inicjatywę w kierunku zorganizowania tego Dnia Pracowniczego, który prowadzony będzie pod hasłem „Wszyscy do szeregu organizacji zawodowych” — podjęła Rada Okręgowa Unji Pracowników Umysłowych.

Stacje Opieki nad Matką i Dzieckiem

rozpoczną znowu swą działalność.

Łódź, 5 września. Spowodowił brak funduszy Wydział Wykonawczy Funduszu Pracy w Łodzi — zlikwidował niedawno działalność Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem.

Stacje te jak wiadomo, wydawały dla dzieci specjalne pożywki.

Jak się obecnie dowiadujemy, działalność tych stacji na terenie Łodzi ma być przywrócona już z dniem 10 września.

Uruchomienie obejmie 24 stacje, które wydawać będą mleko i pożywki dla niemowląt.

Upadek murarza z rusztowania.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 5 września. W fabryce Weikta przy ul. Senatorskiej, w czasie pracy został przygnieciony żelaznym wałem robotnik Stanisław Warhoł. Nieszczęśliwy doznał złamania ręki i nogi. Lekarz Kasy Chorych, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł go w stanie bardzo ciężkim do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Przy ul. Kątnej na torze kolejowym dostał się pod koła pociągu 32-letni Józef Bialek zamieszkały przy ul. Braterskiej 14.

Koła pociągu oberwały Białkowi o bie stopy.

Lekarz pogotowia odwieził nieszczęśliwego do szpitala św. Józefa. Stan Białka jest ciężki.

Dziś około godziny 9 rano, w czasie remontu domu Nr. 59 przy ulicy Zagajnikowej spadł z rusztowania z wysokości drugiego piętra murarz Józef Bogusławski.

Pomocą lekarską udzielił mu pogotowie Kasy Chorych.

ŻYCIE PABJANIC.

Założenie Biblioteki Publicznej w Pabjanicach

Pabjanice 5 września. Przez szereg lat istniały w Pabjanicach dwie czytelnie miejskie, które na skutek decyzji Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi zostały ze względu na oszczędnościowe zamknięte. Obecnie komisarz rządowy p. Jabłoński zajął w tej sprawie zdecydowane stanowisko, postanawiając spowrotem uruchomić chociaż jedną czytelnię i zapoczątkować przytem ufundowanie po raz pierwszy w Pabjanicach biblioteki publicznej, której brak wybitnie dawał się odczuć. Wynajęte już zostały lokale przy ul. Kościuszki 7, w których będzie się mieścić czytelnia i biblioteka publiczna. Otwarcie czytelnii i biblioteki nastąpi w tych dniach. Czytelnia zaopatrzona zostanie w dzieńniki różnych kierunków politycznych oraz w tygodniki i miesięczniki. Biblioteka sama wygłąda narazie skromnie. W księgozbiorze pierwsze miejsce zajmują beletrystyka spomnieniemi dzieł

naukowych. Jest atoll nadzieja, że przy dobrej woli samorządu miejskiego oraz społeczeństwa miasta, które zdaje sobie chyba sprawę z ważności tego rodzaju instytucji, biblioteka rozwine się należycie i zaspokoi wkrótce wszelkie wymagania.

Należy nadmienić, że w swoim czasie na łamach Echa poruszaliśmy konieczność założenia Miejskiej Biblioteki Publicznej w Pabjanicach.

Nowy dyrektor

gimnazjum w Zgierzku.

Łódź, 5 września. Dyrektorem gimnazjum w Zgierzku został mianowany prof. Józef Polakowski z Włocławku p. Michna.

Tęsknota za wolnością.

Bunt żebraków w Domu Pracy.

Z Chojnic donoszą:
Przed kilku dniami donosiliśmy o strajku i ucieczce kilkunastu włóczęgów z Krajowego Zakładu Poprawczego w Chojnicach, którzy odbywali przymusowe prace po aresztowaniu w czasie wielkiej oblawy na Pomorzu. W zakładzie chojnickim ułokowano kilkunastu włóczęgów i żebraków. Ostatnio wybuchł bunt wywołany przez włóczęgów w zakładzie. Przy pomocy policji, Straży Granicznej i straży po-

zarnej zdołano bunt stłumić i przywrócić porządek. Obecnie prowadzi się dochodzenia.

Dr. med. Henryk ZIOMKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
6-go Sierpnia 2
przyjmuje od 2 — 4 i od 8 — 9 wiecz.
w niedz. i święta od 10 — 1 po poł.

Dr. med. SOŁOWIEJCZYK
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
powrócił
Piotrkowska 99, tel. 144-92
Przyjmuje od 8-8³⁰ rano, 4-6 i od 8-9 w.

Dr. J. NADEL
akuszer — ginekolog
powrócił
przyjmuje od 3 — 5 i od 7 — 8 wiecz.
przeprowadził się na
ul. Andrzeja 4, telef. 228-92.

DR. MED. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64.
telefon. 185-49
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8^{1/2} wiecz.
w niedz. i święta od 10 — 12 w poł.

DR. MED. M. TAUBENHAUS
Chor. kobiece i akuszerja
Zgierska 11, tel. 246-09
Przyjmuje od 4 — 8 w.

DR. MED. M. FELDMAN
akuszer — ginekolog
powrócił
Zawadzka 10. Telefon 155-77.
Przyjmuje od 10 — 12 i od 3 — 6 po poł.

Złoto
BIZUTERIA, SREBRNO i kwity
kombarrowe kupuje i sprzedaje
najwyższe ceny. Zakład Jubilerski
J. Fijałko, Piotrkowska 7.

ZGUBIONO znaki rejestracyjne taksówki
L.D. 85119. Proszę o zwrot za wynagrodzeniem ul. Kilińskiego 77 do dozorczy.

GRENEKE Juliusz zam. Napiórkińskiego 57
zagubił kwit kaucyjny na zł. 15-— wydany
przez Elektrownię Łódźską Nr. licznika
447870.

DOKTOR KLINGER
Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz.
w niedz. i święta od 10 do 12 w poł.

Dr. med. L. BERMAN
powrócił
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych i moczopielowych
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Przyjmuje od godz. 8 — 11 i od 4 — 8
w niedz. i święta od godz. 9 — 1.
Dla niezamożnych ceny lecznicze.

Doktor H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
powrócił
Piotrkowska 56. Tel. 148-62
Przyjmuje codziennie od 14 — 4 ppł.
od 6 — 9 wiecz. w niedz. i święta
od 10 — 1 w poł.
Ceny lecznicze.

Dr. med. HALTRECHT
Choroby skórne, weneryczne i moczopielowe.
Piotrkowska 10. Telef. 245-21.
Przyjmuje od g. 8-ej rano, do g. 1-ej w poł.
i od 6 do 9 wiecz.
W niedz. i święta od 10 do 1 w poł.
Dla bezrobotnych ceny lecznicze.

DR. MED. NIEWIAZSKI
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40
powrócił.
Choroby skórne, weneryczne, moczopielowe.
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 ppł.
W niedz. i święta od 9-1 ppł.

Dr. Med. Z. PINCZEWSKA
Polożnictwo, chor. kobiece
przeprowadziła się
Gdańska 74 m. 1. tel. 108-01.
przyjmuje 4 — 6 ppł.

POD ZNAKIEM OŚCZĘDNOŚCI. Nowa moda w Anglii.

Zmiana tradycyjnego orszaku ślubnego.

London, w sierpniu. Ślub w londyńskim Westend, zachodniej i arystokratycznej dzielnicy stolicy angielskiej, zawsze stanowił okazję dla licznych, postronnych osób i całego szeregu gapiów, których natłok jest tak wielki, że młoda para tylko przy pomocy policji dostaje się do czekającego na nią samochodu. Najbardziej przedstawia się zazwyczaj ślub szkockiego oficera, którego towarzysze witać wraz z orkiestrą szkockich dudarzy.

Oczywiście zainteresowanie publiczności zwraca się głównie na pannę młodą i wszystkie szczegóły jej ubrania, trochę na pana młodego, zaś przedewszystkiem na elegancki orszak jednakowo ubranych dżentelmenów, rekrutujących się z najwyższych sfer towarzyskich. Jest w zwyczaju, że pan młody oddarza wszystkie dżentelmy jednakowym cennym prezentem, to też niektóre młode panny arystokracji londyńskiej posiadają całe kolekcje pięknych broszek i bransoletek, zdobitych przy podobnej okazji.

Nowoczesne panny młode nie okazują uznania dla tego tradycyjnego zwyczaju, który przetrwał stulecia. Ślubnie uważają, że orszak, złożony z ośmiu dżentelmenów, własny ich efekt. Publiczność za zwyczaj koncentruje swoją uwagę na toaletach dżentelmy i młodych paziach, którzy w historycznych strojach Tudorów lub Stuartów z powagą niosą tren panny młodej.

Inne jeszcze przyczyny natury bardziej osobistej niekiedy niepokoją pannę młodą — uwaga, jaką pan młody darzy dżentelmy oraz poważny wyłom w jego kasie.

Stąd pomiędzy zaręczonymi paniami londyńskimi, których ślub wyznaczony został na bieżącą jesień, powstał nowy projekt, mający zastąpić tradycyjny orszak ośmiu dżentelmenów: tren, długości ośmiu do dziesięciu jardów, który nie będzie jedynym tylko paż. W ten sposób uwaga publiczności zostanie całkowicie zwrócona na główną bohaterkę dnia, a pieniądze pozostaną w kieszeni jej przyszłego męża.

Skądinąd powyższe postanowienie stanowi będzie również wielką oszczędność w budżecie niejednej „sezonowej” dżentelmy uprzywilejowanej ze względu na swą urodę. Jest bowiem w zwyczaju, że dżentelmy noszą suknie, ściśle przystosowane do stylu stroju panny młodej. Zdarza się więc, że niektóre młode panie co tydzień ukazywać się muszą.

w innej kosztownej toalecie, tworze przedniego domu krawieckiego. Zapadło również postanowienie co do

koloru sukni ślubnej. Nieskazitelna ich biel ma wyjść z mody. Domy krawieckie lansują kolor popielaty, który już spotkał się z aprobatą szerszych kół, jako zupełnie przystosowanej do popielatego garnituru pana młodego. Wraz ze zmianą barwy sukni ślubnej ulega jednocześnie modyfikacji wiązanki ślubnej. Projektują się lekkie bukiety z barwnych kwiatów ogrodowych lub polnych, przeważnie w stylu Biedermeier szeroka wstęga jedwabną w jasnym kolorze, kontrastującą z dyskretnym odcieniem ślubnej sukni.

Również i psy, które w Anglii zazwyczaj czekają przed kościołem na pojawie

nie swej pani lub swego pana, nosić będą wstążkę w tymże odcieniu dla zudokumentowania swej przynależności do uroczystego obchodu.

Soony, jakie w Anglii niekiedy odgrywa ją się przed kościołem, gdy pies z radośnym szczełaniem rzuca się na pannę młodą, są naprawdę wzruszające.

Trzeba częstokroć interwencji energicznego „Bobby’ego, by uratować powiewną toaletę ślubną od zagłady.

Śluby końca 1933 zatem r., wypadną w Anglii nieco taniej, uczciwiej nie zabraknie im zwykłej pompy i elegancji. Bull.

Litościwa partnerka fenomenalnego mistrza tańca.

Tamara Karsawina, najpiękniejsza z tancerzek byłego cesarskiego baletu rosyjskiego, ogłosiła w „Times’ie” odezwę w sprawie swego byłego partnera w balecie Dżagilewa — Niżyńskiego. Od czternastu lat artysta ten nieuleczalnie chory umysłowo, jest internowany w zakładzie leczniczym w Kreuzlingen na szwajcarskim brzegu jeziora bodeńskiego. Do ciężkiej choroby przyłączyło się coś jeszcze cięższego — niedza.

Gdy Dżagilew przed przeszło dwudziestu laty zjawił się po raz pierwszy w Paryżu ze swym baletem, były Pałowa i Karsawina

najwspanialszymi gwiazdami tego znakomitego zespołu tanecznego. Ale kto wie, czy jeszcze bardziej nie zachwycił publiczności tancerz Niżyński, liczący wówczas zaledwie dwadzieścia lat. Był to prawdziwy fenomen sztuki choreograficznej. Cudownie piękny, wspaniale zbudowany, świetny technik taneczny, czarował jednocześnie wysoką sztuką ekspresji, harmonii ruchów i niezrównanej mimiki.

Ta wspaniała gwiazda, wędrująca w triumfalnym pochodzie po całym świecie kulturalnym, stoczyła się wreszcie w ciemność choroby i obłąkania. Życie jego zniszczyła pewna tragedia. Jako zupełnie młody człowiek, przez wszystkich uwielbiany, poznał on w czasie występów gościnny w Budapeszcie Romolę von Pulszky, córkę jednej z najznakomitszych aktorek węgierskich. Piękna Romola zakochała się w nim i chciała wstąpić do baletu, aby być blisko ukochanego, zaczęła więc podróżować wraz z Dżagilewem i jego trupą po świecie, aż wreszcie przed dwudziestu laty Niżyński ożenił się z Romolą w Ameryce Południowej.

Dżagilew nie posiadał się ze wściekłości z powodu tego kroku gwiazdora. Doszło do zerwania. Niżyński założył własny balet, ale mimo swej wspaniałej sztuki nie mógł uzyskać sukcesu. Występy gościnne w Londynie musiały zostać zerwane. Niżyński udał się ze swą żoną do jej ojczyzny. Wówczas wybuchła wojna. Niżyński, jako Rosjanina, zatrzymano w Budapeszcie. Jego wpływowi przyjaciele umożliwili mu w r. 1916 opuszczenie Austrii i udanie się do Ameryki, gdzie powrócił dawne powodzenie. Po wojnie powrócił Niżyński ze swą żoną do Wiednia, gdzie zaistniała w nim wielka zmiana. Owiadła nim fantastyczna idea: chciał wynaleźć

taniec bez muzyki. Dniem i nocą rozmyślał nad tem zagadnieniem, aż wreszcie popadł w obłąkanie.

Karsawina starała się już raz pomóc Niżyńskiemu. Urządziła w Paryżu wieczór taneczny, którego program zawierał te wszystkie tańce, które uczyniły ją sławną przy współudziale Niżyńskiego, jako partnera. Chory Niżyński brał w każdy udział w przedstawieniu, gdyż Karsawina żywiła nadzieję, że te wspomnienia artystyczne obudzą z ciemności ten chory umysł. Lecz Niżyński zaledwie ją poznał, gdy się później zjawiła w jego łóżku.

Żona Niżyńskiego, która urodziła mu dwie córki, pielęgnuje artystę w choroście. Obecnie wyczerpały się jej wszystkie oszczędności. Dlatego Karsawina ogłosiła apel w „Times’ie”, zawierający następującą prośbę: „Kto zna i kochał Niżyńskiego, niechaj ofiaruje dla ratowania jego zdrowia przynajmniej cenę biletu teatralnego”.

Kłopotliwe pamiętniki. Wspomnienia z dzieciństwa Roosevelta.

Któż jest ta siwa, wytworna dama, której podobizna obiega w tysiącach egzemplarzach Stany Zjednoczone i wywołuje na twarzach żeńskiej połowy kraju rzadko uśmiech, a częściej grymas niezadowolony?

Jest to najpopularniejsza w Ameryce staruszka, pani Sara Delano Roosevelt, matka prezydenta. W świecie skrzętnych gospodyń zdobyła sobie niezwykłą sławę oświadczeniem, iż przyłącza się do członków organizacji

walczących z wyższością pracowników. Przyłącza się, jako pani domu i chlebodawczyni dziewiętnastoletniej służby. W myśl regulaminu tej organizacji, zmniejsza w ten sposób swej służbie domowej ilość godzin pracy, a podwyższa pobory. Służba domowa jest w Stanach rzadkością, mimo to oświadczenie staruszki wywołało huragan sprzeciwów.

W ten sposób 78-letnia siwa matrona weszła na szpalty dzienników. Spogląda z nich godnie, nieco surowo i wyniosło. Pani Sara Delano Roosevelt na-

leży bowiem do rzadkiej w Ameryce arystokracji, rekrutującej się ze starych rodów angielskich, które wyemigrowały do Nowego Świata w początkach XVII wieku. Pani Roosevelt jest nie tylko wzorową obywatelką swego kraju, ale i najbardziej kochającą matką. Prezydent jest ciągle jeszcze dla jej matczyńskiego serca

„maleńkim Frankiem”. Drży o jego zdrowie i nigdy nie zapomina, gdy wychodzi z domu, zapiać mu pod szyję kołnierza o palta. Z tych uczuć macierzyńskich naraża nieraz dorosłego Franklina na wiele kłopotów, bo niedawno n. p. pani Roosevelt wydała pamiętniki p. t. „Mój młoty Franklin”, gdzie z tak rozbijającą dokładnością opowiada o wszystkich figlach i psotach ukochanego synusia, że bohatera wprawia to

w prawdziwą rozpacz i gdyby nie szacunek dla staruszki, kałaby cały nakład książki skonfiskować.

100 franków odszkodowania otrzymał niefortunny cyklista.

Jak swego czasu donieśliśmy podczas pobytu w Metz prezydent Francji uległ wypadkowi. W chwili, gdy prezydent wysiadł z taksówki najechał na niego młody cyklista. Marceli Stenger i przewrócił go. Na szczęście prezydent nie odniósł żadnych obrażeń. Młody cyklista, gdy dowiedział się kim by-

ła ofiara jego nieostrożności, wystosował do prezydenta pismo, w którym go za to przeprosił.

W odpowiedzi na to pismo p. prezydent przysłał niefortunnemu cyklicie 100 fr. tytułem „odszkodowania za uszkodzony rower”.

Jesienne manewry w Anglii.



Oddział angielskich dragonów wyjeżdża z koszar w okolicy Salisbury. Na pierwszym planie wojskowi attachés Belgii, Francji, Niemiec i Węgier.

Franciszek Hornik.

(E. Wrsen).

49

Współczesna Sodoma

POWIEŚĆ.

Chwalili jej szlachetność, uczciwość i pracowitość, a w końcu jej miły i pociągający wygląd. Janek słuchał owego hymnu, czując zarazem, że odległość między nim a Hanką, stała się coraz większa. Myśl jego zaprzętało pytanie, dlaczego Hanka nie zjawiała się dotąd... Postanowił bądź co bądź spotkać ją i prosić o wyjaśnienie. Poinformował się dokładnie o jakim czasie powraca do domu i wyszedł na drogę. Po pół godzinie zjawiła się lekko zadyszana.

Zobaczysz Janka przystanął, a podając rękę, pytał o zdrowie. Nie doczekała się odpowiedzi, bo Janek odczuwając ogromną radość, że widzi ją znów przy sobie, nie mógł w pierwszej chwili słowa wykrztusić.

— Nie tegie być musi, kiedy je taska trzeba wspierać! — zażartowała.

Janek patrzył na nią z zachwytem, znajdując ją dziwnie miłą. Hanka również skonałowała na jego twarz o ogromną zmianę. Mimo wymierzowania, zyskała obecnie na wyrazie tracąc obrzydliwy, odbłask cynizmu, który ją dawniej cechował. Szlachetny sposób myślenia, wygładził piękne z natury rysy.

Janek poprosił ją, o kilka chwil rozmowy. Hanka przystąpiła chętnie, stawiając jednak warunek, że ze względu na osłabienie, musi wpięć usiąść.

Kiedy ją usłuchał zaczęła zwykłą w takich razach pogawędkę o wszystkim i o niczym. W końcu chciała poznać przyczynę, dlaczego zaprzętała tak nagle swych wizyt, w domu przyjaciółki. Wyrażał się niejasno, jakby ją, ale Hanka go rozumiała.

— Zauważyłam, że pan powraca do zdrowia, więc uważałam się za zbędną.

— Nie uprzedziła mnie pani jednak i byłam z tego powodu smutna — żalił się jak dziecko.

Hanka uśmiechnęła się wesoło.

— Nie spodobała mi się tego. Sądziłam, że to panu obojętne. Teraz jednak widzę, że tak nie jest, więc powiem prawdę. Mama zakazała mi tych odwiedzin. Przytem muszę spać więcej, bo brak mi sił do dalszej pracy. A wreszcie, zdziwiła mnie i zmieszła przemiana, jaka zaszła w panu!

Przy pożegnaniu prosił ją Janek, aby nazajutrz zgodziła się na spotkanie. Zgodziła się chętnie. Od tego czasu, widywali się codziennie i spędzali razem kilka godzin.

Pewnego razu zwrócił się o pozwolenie odwiedzenia jej w jej mieszkaniu. Przystąpiła z tem warunkiem, że przedtem przygotuje matkę. Wszystko poszło nadspodziewanie gładko, a Janek grzecznością i usługowością uzyskał w krótkim czasie życiową staruszkę o tyle, o ile w jego położeniu i w stosunku do tego domu, było to możliwe. Poznając Hankę coraz lepiej, przywiązywał się do niej coraz mocniej. Stosunek ich układał się dziwnie. On, śmiały dawniej, aż do desperackiej brawury, brutalny w stosunku do kobiet, tracił przy niej zupełnie — swój wrodzony tupet. Hanka zaś, była względem niego jaknajszersza. Przyznawała się na wet, że obserwowała go przez cały czas, podczas spłacenia długu wdzięczności.

— Jakto? — przypominał sobie ca-

łą scenę. I ani jednym ruchem nie zdradził się pan i nie przelekła?

— Nie a nie! Ujrzawszy kwiaty, doszedł do przekonania, że ten, co je rzuca, nie może mieć złych zamiarów.

Janek zmieszał się silnie, oraz zwrócił rozmowę na inny temat. Wstydził się kradzionych pocałunków.

Wkrótce siły jego wzmościły się o tyle, że mógł pomyśleć o zmianie w swem dotychczasowym życiu: postanowił pracować. Nie zastanawiał się nad rodzajem zajęcia. Pragnął jakiegokolwiek, bo czuł, że wytrwa i oprze się złym pokusom.

Początkowo, zamierzał udać się do brata, ale po zastanowieniu się odrzucił podobną myśl. Chciał sam, bez jego pomocy rozpocząć inne życie.

Spotkał kilku dawnych kolegów, którzy uciekali z przed jego oczu. Wiedząc bali się go, a to było mu bardzo na rękę. Nie życzył sobie wznawiać z nimi stosunków. Spodziewając się, że przyczyną ich zachowania należało szukać w obawie przed zemstą, uczuł pewien rodzaj przykrości, gdyż przedstawicielom policji, którzy zjawili się u niego na przesłuchanie, oświadczył stanowczo, że nie zna napastników. Prawdopodobnie nie dowierzał jego wspaniałomyślności. Rozmyślając o tem zwrócił uwagę na nowobudujący się dom, przed którym stanął. Zapytał o kierownika budowy, a gdy mu go wskazano, podszedł pytając, czy nie mógłby dostać zajęcia.

— Jakiego? — padło pełne zdziwienia pytanie. Równocześnie oczy z wyrazem zdumienia obserwowały jego inteligentną twarz.

— O! Chciałbyś cegły nosić. Jak tamci! — odrzekł, wyciągając ramię w kierunku dźwigających koźły.

— Dobrze. Ale dopiero za trzy dni. Gdy zaczniemy stawiać piętrowy, przyniemy więcej pomocników. Ale czy pan znajduje tyle siły? — zapytał obserwując krytycznie, jego mizerny wygląd.

— O tak! — odparł Janek spies-

nie. W oznaczonym czasie stał się do pracy jako pomocnik murarski.

Gdy przyniósł się Hani o swem postanowieniu, spojrzała na niego zaskoczona, nie nie odpowiadając. Ani go nie zachęcała, ani odradzała. Zdawałoby się mogło, że milcząc zdecydowała się czekać, czy nie okaże się ono pustym frazesem.

Po pożegnaniu z nią powrócił do mieszkania, zapytał gospodarzy, czy należał im się jakie wynagrodzenie za opiekę podczas choroby. Zaprzeczyli energicznie. Wtedy zaproponował, by go przyjęli jako sublokatora i dawali mu codziennie śniadanie i kolację, oraz gotowane mleko do banki, na obiad.

Przystali chętnie, zaznaczając, że pokój zajmowany przez niego i tak był im zbędny. Podczas choroby, ujął ich swa uprzejmością, i swa niedolą, wywołał u nich serdeczne współczucie i sympatie i odczuwaliby pustkę, gdyby ich opuścił.

Janek cały następny dzień nosił cegły.

— Boże! Boże! — wyrывało się raz po raz westchnienie z jego pierś. Nigdy nie przypuszczał, że owa czynność jest tak męcząca. Nieraz obserwował innych i widział, że nie tylko dźwigali bez wysiłku, ale nawet swobodnie biegli z ciężarem. Tymczasem u niego zmęczenie dochodziło do tego stopnia, że po uporaniu się z jednym stołem cegiel, ze strachem myślał — czy podola następemu. A jednak znalazł w sobie na tyle siły. Zaciskając zęby i pokonując oprócz fizycznego zmęczenia i lenistwo moralne — dokonywał do wieczora.

Przyszedłszy do swego mieszkania, rzucił się bezsilnie na łóżko, nie mając ochoty ani jeść, ani odpoczywać. Hanka, przy rozbiieraniu przekonała się, że ramiona ma popuchnięte, czerwone, obdarte z wierzchniej skóry. Jakże były ciężkie, nie wiedział. Jedynie uczuł, gdy spróbował położyć się na nich. Przed zasnięciem nurtował w nim lek-

— Jak długo wytrwa? I czy zdoła się w ogóle przezwyciężyć. Noc przesła mu bardzo dobrze, ale rano odczuwał się na nowo zapomniany ból. Ogółem jednak, czuł się nieźle. Tego dnia męczył się tylko do południa. Po południu plecy i ramiona tak mu zdębiały, że nie zdawał sobie sprawy czy one w ogóle istnieją. Trzeciego dnia ból ustąpił zupełnie i praca stała się zupełnie znośna. Równocześnie z pokonaniem trudności, wróciła wiara w swoje siły, znikło przygnębienie i na nowo zaczął widywać się z Hanką. Jak dawniej — spotykał się z nią na drodze, wiedząc w stronę domu i wracał razem. Ani się dziwiła, ani pytała dlaczego jej unikał. Rozumiała, że każdy początek jest trudny i ciężki. Odtąd byli nierozłączni. Wzajemnie czekali na siebie po skończeniu pracy. Tak przyzwyczaili się do tego, że gdy któregoś z nich musiało iść samo, to druga wydawała się nieskończenie długą i nudną.

Trzy tygodnie wytrzymał Rozmaita na obranym stanowisku, aż pewnego dnia wpadła mu do głowy myśl, która tak go nastręczała, że wykonywał swą czynność bez najmniejszego zapamiętania. Nie był to, — jakby się zdawało — pocąg do dawnych nawyków, doszedł jedynie do wniosku, że zupełnie niepotrzebnie tak się przemęcza. skoro może sobie poszukać lepsze zatrudnienie zgodne z jego zdolnościami i do tego sprawiające mu prawdziwą przyjemność. Sam odczuwał do siebie złość z tego powodu. Przypomniał sobie, że pomagał dawniej ojcu w warsztacie rzeźbiarskim i wykazał duże zdolności w tem kierunku. Wiedział, że w mieście znajdowało się kilka takich zakładów, a wreszcie i brat jego Leon posiadał swoją pracownię. Tego ostatniego jednak odsunął i teraz na dalszy plan wiedząc, że pomocników przyjmował tylko w razie podjęcia się — większego dzieła.

(c. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wersjach.

Sezon kinowy rozpoczął się. Co prawda jeszcze nie ukazały się t. zw. przeboje ale bądź co bądź kina zaczęły starania o utrzymanie pewnej linii repertuarowej. Właściwy t. zw. sezonowy repertuar wejdzie na ekrany warszawskie dopiero za dwa tygodnie. Jeśli chodzi o frekwencję — nie podniosła się ona bynajmniej w tym stopniu, w jakim to sobie obiecywali właściciele kin. Polepszenia sytuacji spodziewać się należy w połowie września. Wobec krytycznego stanu materialnego właścicieli teatrów świetlnych rozpoczynają energiczne starania o przedłużenie obowiązków w okresie lata zniżek podatkowych.

Gmina letniskowa Falenica przystąpiła do prac związanych z uporządkowaniem ul. Warszawskiej, łączącej Warszawę z letniskami położonymi w obrębie gminy i biegnącej wzdłuż toru kolejowego, aż do rzeki Świder. Jest to najkrótsza droga łącząca Warszawę z tymi miejscowościami, która w obecnym stanie jest nie do użytku. Projekt robót jest już opracowany w stosunku do trzech pierwszych odcinków. W ten sposób byłby naprawiony błąd uczyniony przy budowie istniejącej szosy powstałej w odległości kilku klm. od centrum każdego letniska.

Music-hall „Rex” otworzył sezon rewią p. t. „Wszystko dla wszystkich” z udziałem następujących artystów: Nora Ney, Lucyna Szczepańska, Ela Antoszkówna, Ola Lilith, Helena Bokoffi, Varia Łaska, Helena Zarembina, Adolf Dymarski, Kazimierz Krukowski, Ludwik Ławirski, Czesław Skonieczny, Igo Sym, Jerzy Czaplicki, chór Dana, 16 girls oraz zagraniczne atrakcje: Joe Jackson i The Golden Dancers. Dekoracje według projektów Wandy Jęwniewiczowej.

Komisariat rządu m. st. Warszawy za twierdził statut Związku sportowych towarzystw wędkarskich, powołanego do życia na zjeździe ogólnopolskim w Krakowie w styczniu b. r. Do Związku należy już 25 największych towarzystw wędkarskich z całej Polski. Towarzystwa, związkowe będą posiadały znaczne ulgi i ułatwienia przy uzyskiwaniu kart wędkarskich dla swoich członków, m. in. zwolnieni są od opłat stempelowych. Przy podziale rzek na obwody rybackie, tereny sportowe będą przyznawane tylko towarzystwom wędkarskim, należącym do Związku. Członkowie towarzystw wędkarskich będą posiadali jednolitą legitymację. Związek podjął w ministerstwie rolnictwa i reform rolnych starania, aby na podstawie tych legitymacji członkowie towarzystw zrzeszonych, zwolnieni byli od formalności związanych z uzyskaniem kart wędkarskich. Towarzystwa wędkarskie, które jeszcze nie należą do Związku, mogą otrzymać informacje szczegółowe w biurze Związku — Warszawa, ul. Kopernika 30.

KRATKICZKI.

Nieudany debiut. Antos i dziewczynka.

Z tem trzeba stanowczo skończyć! Tak dalej być nie może! Mężczyźni wszystkich krajów łączcie się! Co jest, proszę ja łaski kogo? Gdzie wyższość płci męskiej? Co to, panie dziękuję, za porządek, żeby człowiek musiał tak niszczyć swój kapelusz? Dostę tyranii obyczajów! Dostę kłaniania się przez zdejmowanie sto, tysiąc, milion razy dziennie kapelusza! Byle pętał, byle nie uklonił ci się na ulicy, a ty, bracie, zaraz też zdejmuj kapelusz, niszcz, wycieraj, drzyj, bo musisz się odklonić. Głupiatko jakieś w spodniczce idzie — łap za kapelusz i kłaniaj się, a kto ci potem nowy kupi, jak ten zniszczysz?

Nie. Tak dalej być nie może. Albo przestaje się kłaniać zupełnie, albo pozwolicie mi kłaniać się za pomocą skinięcia głowy, jak to robią kobiety, albo też, jak hitlerowcy, przez podniesienie ręki. Zresztą jest to jedyny rozsądny wynalazek Doleczka Hitlera. I w gruncie rzeczy z jakiej racji kobiecie wolno kiwać pustą głową na powitanie, a my mamy zdejmować kapelusz? Złazczyła zima jest to i przykre i nie wygodne. A jeszcze gdy człowiek obla dowany jest paczkami, trzyma łaskę w ręku i papierosa w zębach i w takiej sytuacji ma wyjąć z ust papierosa i zdjąć zajętą ręką kapelusz tylko dlatego, że naprzeciw idzie jakaś stara, głupia kłempka, której sam widok już mi psuje apetyt na obiad.

Gdzieś-kiedys, przed 15 laty ktoś gdzieś przedstawił mi jakieś panni-cy, z którą nigdy w życiu nie zamieniłem ani jednego słowa i ja, biedna ofiara nieszczęsnych przesądów muszę teraz do końca życia zdejmować kapelusz na jej widok? Nie!

Już swego czasu, przed laty, wprowadziłem w tym względzie system redukcji. Każdego 1 stycznia postanawiałem, że przestaje się kłaniać 25 proc. znajomym. Przez kilka dni świetnie się to udawało, ale potem nie pamiętałem, czy napotkała znajoma jest „zredukowana”, czy też mam się jej kłaniać w dalszym ciągu? Rezultat jednak był i tak pomyślny, gdyż niemal wszystkie dalsze znajome obrażały się, że raz im się kłaniał a innym razem — nie i dzięki temu same się „likwidowały”.

Zresztą nie lepiej ma się rzecz z mężczyznami. Widzę chłopca pierwszy raz, może zresztą kiedyś i wypiliem z nim w nocy w jakimś szynku kielišek wódki, a on zaraz mi się kłania, zaczepia, pyta: „Co słychać?” — słowem kontynuuje niepotrzebną znajomość. Jeszcze gorzej rzecz się ma z gościami, z którym przy jakimś piąlistwie wypiliem się wprawdzie „bruderszafft” i wie się, że mu Kazik, Janek czy Franek, ale djabli wiedzą kto zacy i jakie nosi nazwisko? Spotykasz po kilku dniach takiego „przyjaciela” na ulicy, łapie cie, całuje i prosi: — Zadzwoń do mnie jutro, ale koniecznie! Mam dla ciebie interes. Myślisz sobie: dobra jest, ale jak za dzwonić, kiedy nie wiesz, jak się facet

nazywa. Idziesz tedy na dyplomację i podstępnie pytasz:

— A kogo poprosić do telefonu? Jeśli chłop jest sprytny, wymienia swoje nazwisko, gdy idiota, odpowie: — Mnie.

I bądź tu, człowieku, mądry. A zapytać: — Słuchaj Franczku, ale jak ty się właściwie nazywasz „na nazwisko”? — znówu nie wypada, więc nie dzwonisz, tracisz okazję zarobienia i wściekły jak wierzyciel po wizycie u mnie, idziesz swoją drogą.

ANTOS.

Antos Feifer ma wprawdzie latek do piero 19, ale zaczyna już niezłe. Antos przebywa, powiedzmy ot szczerze, w złym towarzystwie. W złem nie dlatego, że pije ale dlatego, że kradnie. To się zdarza, niestety w najporządniejszem piącem towarzystwie?

Na swoje nieszczęście Antos jest jeszcze bardzo młody i poddaje się złym wpływom otoczenia. Dzięki temu postanowił zadebiutować w fachu złodziejskim. W tym celu usiłował na ulicy Śrebrzyńskiej wyciągnąć jakieś dziewczynce dwa złociszce. Został jednak złapany i oddany w ręce policji.

Sąd Grodzki skazał Antoniego Feifra na 3 miesiące więzienia.

Jerzy Krzekci.

Krwawy dramat rodzinny. Karty unieszczęśliwiły posterunkowego.

Z Lipin donoszą: Posterunkowy policji z Lipin Władysław Cichy wprost ze służby udał się o godz. 16 do jednego z lokali publicznych w Lipinach, gdzie grał bez przerwy przez całą noc ze znajomymi w karty. Z pensji, która wynosiła około 200 złotych, poster. Cichy przegrał 160 zł. Z resztą, około 40 zł., wrócił zdeterminowany i zmęczony nad ranem około godz. 7 do domu, gdzie go oczekiwała żona, której wręczył pozostałe 40 zł.

Bufet... za szybą wystawową. Niecodzienna libacja.

Z Sosnowca donoszą: Do komisariatu PP. zgłosił się Józef Cuglewski, właściciel restauracji w Sosnowcu i zameldował, że w nocy około godz. 12-jej nieznaną sprawcy wybił szybę i zabrał z wystawy

14 butelek wódki. Do ujęcia złodziei przyczyniło się zeznanie, złożone przez 14-letniego chłopca, który oświadczył, że kiedy przechodził obok restauracji Cuglewskiego natknął się na dwóch kolegów: 14-letniego Czesława Kubik i 17-letniego Antoniego Noszyka, którzy zatrzymali go i wyjąwszy z wystawy butelkę wódki, jeśli go nie częstować. W kilka minut potem nad

Ofiary oszustów matrymonjalnych. Naiwne amatorki ożenku.

Ze Lwowa donoszą: Ostatnio rozpowszechniły się we Lwowie w niebywałej dotąd formie oszustwa na tle matrymonjalnem. Głównie ofiarą oszustów padają służące, które tracąc ciężko zapracowane i przez lata ciulane pieniądze. Niektóre wypadki kończą się nawet samobójstwem.

Oto służąca Anna Gorzelko, poznała przed dwoma laty jakiegoś kelnera, w którym zakochała się. Osobnik ów pod przyrzeczeniem małżeństwa wyłudził od niej przez dłuższy czas znaczniejsze kwoty pieniężne. Niestety dopiero onegdaj dowiedziała się dziewczyna, że jej wybraniec jest żonatym człowiekiem.

Przejęła się tem tak bardzo, że popełniła samobójstwo przez wypicie jakiejś trucizny. Mimo pomocy lekarskiej Gorzałówna zmarła.

Drugi wypadek, zdarzył się niejakej Edze Haftman, która zakochała się w swoim sąsiadzie Efraimie Klotzu, po-

skiej. Również i Klotz przyrzekając jej małżeństwo, wyłudził od niej większą gotówkę, poczem zaczął je się przygotować do ślubu i oświadczył, że wyjeżdża w tej sprawie do rodziny. Klotz nie dawał przez dłuższy czas znaku życia o sobie, a obecnie wyszło najaw, że żeni się „on gdzieś na prowincji z jakąś inną kobietą.

Policja podjęła energiczną walkę z oszustami matrymonjalnymi. W czasie obławy przeprowadzonej na terenie IX Kom. P. P. pod kierownictwem st. przod. Drohomireckiego, przytrzymane poszukiwanych przez policję braci Frigenkatów z Ozorkowa pod Łodzią, którzy pod przyrzeczeniem zawarcia małżeństwa wyłudziili od szeregu już kobiet znaczne sumy pieniężne. Robili to tak sprytnie, będąc przystojnymi chłopcami, iż około 30 ofiar przeszło już przez ich ręce. Proceder swój uprawiali na zmianę w różnych miastach Polski.

Ucieczka więźnia z korytarza sądu. Denerwujący pościg po ulicach miasta.

Z Bydgoszczy donoszą: Przed tutejszym sądem Okręgowym odbyła się rozprawa karna o kradzież, przeciw 26-letniemu Franciszkowi Stanisławskiemu, na której, to rozprawie zasądzony on został na półtora roku więzienia, Oskarżonego przytransportowano na rozprawę z więzienia toruńskiego,

gdzie odbywa dawniejszą karę.

Po skończonej rozprawie, około godziny 13-jej, Stanisławski, będąc już na korytarzu sądowym (w cywilnem ubraniu i bez kajdan), wykorzystał moment nieuwagi eksportującego go policjanta i rzuciwszy mu celem utrudnienia ruchów, swój płaszcz pod nogi, zbiegł z sądu na ulicę.

Posterunkowy, odrzucając krepującą mu nogi przeszkodę, puścił się w pościg za zbiegiem, gwiżdząc i krzycząc po drodze o przytrzymanie go.

Zbieg skierował się na ulicę Podwale, próbując ukryć się w domu Cichonia. Nie znalazłszy tam jednak odpowiedzi „schowku” wybiegł zpowrotem na ulicę, nie wiedząc narazie, co z sobą zrobić. Na ulicy bowiem

zebrał się już tłum zaalarmowany przez ścigającego policjanta.

W tym momencie zwabiony zbiegowiskiem nadszedł patrolujący na ulicy policjant tutejszej komendy, który widząc dziwne zachowanie się zbiega, przytrzymał go.

Nadbiegł też zaraz policjant toruński i w dwóch odpowiedzi więźnia do aresztu, skąd w godzinach popołudniowych wyekspedjowany został (ale już w kajdankach) do Torunia.

Ojciec zbiega znajdował się w czasie jego ucieczki w sądzie i pierwszy pobiegł do pobliskich aresztów, policyjnych, powiadomić policję o ucieczce syna.

Według nowej ustawy czeka Stanisławskiego surowa kara za ucieczkę.

To, że nie siedzą zawdzięczają tylko „dobremu sercu” kolegi, który na rozprawie cofnął swe zeznania, złożone poprzednio w komisariacie, motywując to tem, że jeśli oskarzył kolegów, to tylko dlatego, że... bał się policji.

Eksplozja korytarza nie dała żadnego rezultatu oczywiście. Pozostało zatem przypuszczenie, że kąpiąc się utonęli w rzecze jakkolwiek daremnie usiłowano wydobyć ich zwłoki.

Tajemnicze to zniknięcie notowane było przez pewien czas w kronikach pism codziennych poczem ludzie zapomnieli o młodej zakochanej parze, której podróż poślubna zakończyła się tragicznie.

— Dał pan znać rodzinie? spytałem — Nie! Brak mi było odwagi... uważałem za niepotrzebne wskazywać w sercach żyjących jeszcze rodziców ból uspijony przez czas. Bliższe szczegóły o niesamowitym końcu dzieci wstrząsnęłyby zbyt silnie słabymi organizmami starców.

— Skamieniała tedy para nowożeńców stanowi jedną z największych atrakcji pańskiej otlchani — zauważyłem z pewnym odcieniem nagany w głosie.

— Muszę wywieść pana z błędu — odparł uczony patrząc surowym wzrokiem na mnie — nie zobaczył ich pan. Ze równo ze względu na szacunek dla tych nieszczęśliwych jak i w celu nieodstraszania ludzi od tajników Toirac’a, kazaliśmy otoczyć ich murem przed ciekawym okiem mniej wrażliwych turystów, dopóki woda sącząca się kropla z kropa ze sklepienia padająca na nich nie dokona powolnej metamorfozy, dzięki której zatra ludzkie swe kształty. Jeśli później ten mur wznieśliśmy przede mną jak grobowiec ich skamieniałych szczątków będzie zniszczony, nikt w dwóch kolumnach bliźniaczych nie domyśli się dwóch zaklętych w nich oia ludzkich.

Hum. J. S.

CLAIRE-CHARLES GENIAUD.

Stalaktyty.

Kiedy spytałem Piotra Laroque, słynnego znawcę jaskiń podziemnych, który pewnego dnia oprowadzał mnie osobiście po otlchani wapiennej Toirac, co zrobiło nań najsilniejsze wrażenie podczas pierwszych jego poszukiwań przez energiczną jego twarz przemknęło coś w rodzaju wzruszenia.

— Otlchani Toirac nie była już terra incognita dla mnie, gdy, pewnego popołudnia zdolawszy się wcisnąć z niełatwym trudem w jeden z wąskich jej korytarzy znalazłem się przed firanką stalaktytową, której korona kazała mi się domyślać obszernej niezbadanej dotychczas sali.

Skruszywszy uderzeniem młotka tę ściankę wapienną o przedziwnie subtelności wszedłem w las podzwrotnikowy przewyższający pięknem i fantazją wszystkie moje odkrycia dotychczasowe: drzewa palmowe, cereusy, paprocie dochodzące wysokości drzewa, sploty lian jak gdyby porastane ze sobą, gałęzie drzew osypane owocami — cała ta archaiczna — flora od miliardów lat pograżona w ciemnościach rozbiła nagle przed memi oczyma w blasku światła padającego od mojej pochodni.

Miałem wrażenie, że stałem wobec lasu epoki trzeciorzędnej, który zamiast przeistoczyć się w węgiel kamienny skamieniał.

— Ale jakież było moje zdumienie, gdy wśród tych czarodziejskich dziwów przyrody dostrzegłem posąg o pięknie nieprównanym i porywającym! Rosąg

przedstawiający dwoje młodych ludzi przytulonych do siebie!

Z słiczną główką opartą o ramię młodej kobiety o rysach delikatnych chyliła się ku niemu cała swa wiotka, pełna wdzięku postać, podczas gdy on objawiając kibić jej silnymi ramionami przyciskał ją do siebie z jakimś nieuchwytnym wyrazem buntu czy rozpacz w oczach.

Długie włosy kobiety opadały jak gałęzie wierzby placząc się dotykając jeziora o wodzie czarno-błękitnej.

Dosć jestem ośwojony z podziemnym światem, by wiedzieć, że nigdy woda sącząca się poprzez skałę wapienną nie może tak doskonale naśladować kształtów ludzkich.

Jeśli zdarza się czasami znaleźć podobieństwo przypadkowe, jak naprzykład, między stalagmitem, który pan widzi przed sobą tam, nad tym grzybem, a głową Chrystusa, trzeba dużo dobrej woli, by się go dopatrzeć. Wystarczy przytem zmienić miejsce obserwacji, by głowa Chrystusa zmieniła się w profil ptaka, lub ryby.

Grupa natomiast, którą znalazłem za ową firanką stalaktytową, miała wyraz naturalny, realizm posągów Muzeum Grewina, z tą tylko różnicą, że nie była odlana z wosku, lecz pokryta warstwą wapna tak cienką, że kształt ramion nawet był nienaruszony.

Egzamin drobiazgowy pozwolił mi stwierdzić niezbicie, że nie wierząc własnym oczom znajdowałem się jednak bezwątpienia w obecności dwóch skamieniałych ciał ludzkich.

— Nadzwyczajnie! Niesłychane! Od iluż to wieków — według pańskiego zdania — zamienione zostały, jak żona Lotha, w posagi z... soli? — spytałem

nie mogąc oprzeć się mimo wszystko pewnemu sceptycyzmowi; podejrzewałem bowiem, że Pierre Lavoque na skutek ciągłego przebywania wśród najfantastyczniejszych kształtów uległ suggestji.

— Odniedawna prawdopodobnie — odparł uczony z niewzruszonym spokojem — cienka warstwa wapna pokrywająca je mogła śmiało nie wymagać więcej niż lat kilkadziesiąt dla uformowania się.

Niech pan przypomniał sobie skamieniałe źródło Roya’a.

— Pańskie opowiadanie zdawia, troi jeszcze urok, aureole cudowności otaczająca otlchani Toirac’a — nadmienilem podniecony — ale jakże to był dantejski widok dla pana! Czy za karę zbrodni jakieś ta para kochanków uwieczniona została w jaskini wapiennej?

— Sądząc z twarzy w ekstazie młodej kobiety możnaby raczej twierdzić, że szczęśliwa się czuła w tym twardym uścisku — zauważył Laroque z zamyśleniem.

— Najważniejszą jednak sprawą dla mnie — dodał po chwili milczenia — było zbadanie nie od kąd ta młoda para znajdowała się w pieczarze wapiennej lecz jakim sposobem dostała się tam? Obecność jej rozwiązywała wreszcie zagadnienie, którego wyjaśnić, badając płaskowzgórza wapienne gór Seweńskich we wszystkich kierunkach, nie zdołałem dotychczas. Okazało się, że firanka stalaktytowa, którą przebiełem by przedostać się na drugą stronę maskowała komunikację między otlchanią Toirac, a korytarzem znajdującym się w odległości pięciu kilometrów od głównego jego wylotu, a który

brałem dotychczas za lej bez większego znaczenia.

— Odtworzyłem w umyśle dramat: młoda nieostrożna para spacerując po płaskowzgórzu zagłębiła się w ten korytarz, który technicznie zowie się kominem i zabłądziła w otaczających ją ciemnościach. Droga powrotna miała prawdopodobnie odciecia nagle obsunięciem się jednej ze ścian, na którą natknąwszy się w mych poszukiwaniach usunąłem. Brnąc więc dalej poomacku w nadziei znalezienia wyjścia — nieszczęśliwi trafili na te firanki stalaktytowe. Gdyby nawet przyszło im na myśl i mieli czem przebić ją, jak ja to zrobiłem nicby im to nie pomogło, gdyż nie mogliby wydostać się z otlchani.

Troirac nie tknięty jeszcze stopa ludzka a więc... niezbadany do drugiego swego wylotu. Wolał ich o ratunek nie mogły być również usłyszane przez niecierpliwych mieszkańców rozproszonych po tem, nieurodzajnym płaskowzgórzu.

Straciwszy wreszcie wszelką nadzieję wydostania się na wolność, zrezygnowani objawiali się czekać na śmierć wśród swego czarodziejskiego otoczenia.

Wieżniacy tutejsi indagowani przez mnie przypomnieli sobie istotnie, że przed trzydziestu laty jacyś państwo młodzi w swej podróży poślubnej zwiedzali to płaskowzgórze wapienne. Chwilowa ich bytność nie zwróciła by jednak niczyjej uwagi, niejednokrotnie bowiem, w niedzielę i święta szczególnie, mieszkańcy miast snuli się po tem wysokim płaskowzgórzu górującem nad korytem Dordogne, gdyby rodzina zaniepokojona zniknięciem nowożeńców nie robiła tu poszukiwań.

SPORT.

Sensacyjne spotkanie piłkarskie.

Jugosławia gra z Polską o nagrodę Prezydenta Rzplitej.

Po ostatnich dwóch meczach z Czechosłowacją w pływaniu i lekkiej atletyce, w najbliższą niedzielę, t. j. dnia 10. b. m. odbędzie się w Warszawie nie zwykłe ciekawe spotkanie międzynarodowe, tym razem w piłce nożnej z Jugosławią. Spotkanie to zapowiada się bardzo interesująco ze względu na doskonałą formę gości, którzy mogą się pochwalić następującymi wynikami: wygrana 2:1 z Czechosłowacją, wygrana 4:0 z Bułgarią i remis z Hiszpanią. Wyjściu te same przez się mówią o klasie naszego przeciwnika.

Defraudacja w W. O. Z. P. N.

Zysk z meczu Hakoah (Wiedeń) roztrwoniono.

Z Warszawy donoszą: Sytuacja finansowa w WOZPN, od lat kilku jest wprost beznadziejna. Różnorakimi zmyślnymi sposobami lata się „dziurym”, byle tylko przetrzymać, byle tylko utrzymać się na powierzchni. W tych warunkach z niecierpliwością, oczekiwano na wynik... kasowy meczów z Hakoahem wiedeńskim.

Rezultaty były zgoła pomyślne: z dwóch meczów uzyskano czystego dochodu 5400 zł., które podzielono między Legię a WOZPN. Kasa WOZPN, aż się zatrzaśła gdy w niej legły szeleszczące banknoty i o miłym dźwięku 10 i 5 złotych.

Gdy jednak przyszło do wykonania zestawienia okazało się, że brak jest

1000 zł. W szeregach WOZPN, wzbudził formalny popłoch. O kradzieży nie mogło być mowy, bo ostatecznie złodzieje warszawscy mają dobry węch i wiedzą, że w WOZPN, mogą tylko obłowić się... kartami zgłoszeń i blankietami na składy drużyn.

Różne domysły doprowadziły wreszcie do wysnucia wniosku, że dokonano defraudacji. Ale kto? Ale jak? Ale kiedy? Nad temi pytaniami głowi się zarząd WOZPN.

A więc w ciągu bież. roku mamy drugą defraudację w świecie sportowym. W pierwszej, smutną rolę bohatera odegrał „popularny działacz”. Czyż, a w drugiej... Narazie nby nie wiadomo.

Czwarty etap biegu dookoła Polski.

Dziś jednodniowy odpoczynek w Wilnie.

Wczoraj odbył się czwarty etap biegu dookoła Polski na trasie Grodno—Wilno, wynoszącej 180 km. Z Grodno na wystartowało 33 zawodników, na metę przybyło jednak tylko 30. Na torze zrzęzywały z dalszego udziału w biegu: Łoza ze „Strzelca” lubelskiego, emigrant polski z Paryża, Hadryś i Ciechanowski z W. T. C.

Trasa była bardzo ciężka, gdyż rozmołała wulkany, bezustannie padającego deszczu.

Pierwszy przekroczył metę Olecki — 7 godz. 26 min. 8 sek., drugi — Lipiński, 7 g. 28 m. 9 s., trzeci — Moculski — 7 godz. 39 m. 10 s. Następnie miejsca zajęli kolejno: Specjał, Kołodziejczyk, Konopczyński, Zieliński, Wusiński, Czarnuk i Zagórski.

Olecki i Zagórski na 20 metrów przed metą spadli wskutek zmęczenia z rowerów i przekroczyli metę pieszo. Po przekroczeniu mety, Olecki wskutek wyczerpania zemdlął.

Wilnianie entuzjastycznie witali uczestników biegu i mimo niepogody, zebuli się tłumnie na mecie.

W czwartym dniu biegu, prowadzi Olecki.

Dziś, we wtorek, nastąpi przewidziana przerwa jednodniowa w odbywającym się od soboty biegu dookoła Polski.

Przerwę spędzą zawodnicy w Wilnie, które przygotowało dla nich ciekawy program dnia.

Dezertjer piłkarstwa polskiego powrócił do kraju.

Ostatnie nowinki piłkarskie.

Ze względu na konieczność przełożenia terminów rozgrywek ligowych w drugiej grupie, wydział gier Ligi wyznaczył nast. terminy: Podgórze — Garbarnia z 1. 11 na 1.10, Podgórze — 22 pp. z 5. 11 na 10.9, Warta—Warszawianka z 5.11 na 1.10.

Martyna znany obrońca Legii, po dłuższej przerwie spowodowanej kontuzją nogi, ma się lepiej i wystąpi po raz pierwszy 17 b. m.

Urban, który niedawno wyemigrował do Śląska niemieckiego, wrócił do Hajduka, ale zarząd Ruchu zawiesił go w czynnościach.

Młusiński (Podgórze) został zdyskwalifikowany na 2 tygodnie za krytykę orzeczeń sędziów na meczu z Warszawianką.

W związku z referendami, rozpisanym przez zarząd Pol. Zw. Piłki Nożnej w sprawie zmiany systemu rozgrywek finałowych o wejście do Ligi, określi poznaliśmy i warszawski opowiedział się za poprawką, a Liga i Łódź — przeciwko. Termin składania odpowiedzi upływa dnia 6 b. m. W wypadku utrzymania dotychczasowego systemu, półfinały rozpoczyna się 17 b. m. i grać będą Polonia warsz. — Naprzód i Polonia przemyska — W. K. S. Wilno.

Mecz z Czechosłowacją z serii rozgrywek eliminacyjnych o mistrzostwo świata odbędzie się już napewno w październiku, ale nie 1. 10. wobec czego zajdzie potrzeba zmiany terminu rozgrywek ligowych.

Lekkoatletyczny mecz z Węgrami pod znakiem zapytania.

Śląski Z. L. A. rzekł się organizacji.

Jak się dowiadujemy, projektowany przez Polski Zw. Lekkoatletyczny mecz lekkoatletyczny Polska — Węgry na 17 bm. w Król. Hucie stoi obecnie pod znakiem zapytania, ponieważ Śląski Okręgowy Zw. Lekkoatletyczny

w ostatniej chwili rzekł się organizacji tego meczu. Zarząd PZLA zbierze się dziś na specjalnym posiedzeniu, na którym zastanowi się nad wytworzoną sytuacją.

Schmeling — Sharkey — Baer.

Sensacyjne mecze bokserskie.

W najbliższym czasie odbędzie się szereg sensacyjnych meczów bokserskich. W końcu października odbędzie się w Nowym Jorku nowy mecz Schmeling—Sharkey. W Filadelfii dnia 27 września Sharkey walczyć będzie z

Tomy Longham. Spotkanie rewanżowe Schmeling — Baer ma się odbyć 14 lutego 1934 r. na stadionie olimpijskim w Los Angeles. Tydzień przedtem Carnera stoczy rewanżową walkę z Sharkey'em w Miami.

Nurmi na stole obrad.

Kongres Międzynarodowego Zw. L. Atletycznego.

W dniach 23 i 24 września b. r. odbędzie się w Berlinie posiedzenie Międzynarodowego Zw. L. Atletycznego. Na porządku dziennym znajdują się sprawy: mistrzostwa l. atletyczne Eurody w r. 1934, 2) przygotowania do

igrzysk olimpijskich 1936 roku w Berlinie, 3) poprawki do regulaminu zawodniczego, 4) sprawa półzawodstwa, 5) sprawa startu Nurmiego w Estonii w r. b. i t. d.

Sport w kilku słowach.

(—) W niedz. o godz. 4-tej po poł. zmarł na udar serca znany sportowiec prezes Cracovii s. p. Edward Cetnarowski, w wieku 58 lat.

S. p. Cetnarowski był długoletnim prezesem PZPN-a, Cracovii ostatnio jego prezesem honorowym.

W związku z nagłą śmiercią odbyło się w KZPN, nadzwyczajne żałobne zebranie kolegium sędziów i zarządu KZPN. I wydziału gier i dyscypliny.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi największa z dotychczasowych imprez lekkoatletycznych w Łodzi trójmecz: Łódź — Śląsk — Kraków. W trójmecz tym weźmie udział szereg reprezentacyjnych polskich zawodników i zawodników, jak Wajsówna, Smetkówna, Fjalka, Kurpesa i in. Reprezentacja Łodzi została ustalona następująco: kobiety: 60 m. Janowska I (KE), Jaworska (ŁKS), rez. Słomczewska (Wima), 800 m. Głazewska (ŁKS), Smetkówna (ŁKS), rez. Guzińska (KE), 80 m. płotki Plucińska (KE), Wajsówna (Sok. P.), rez. Guzińska (KE), sztafeta 4 X 100 m. Janowska, Słomczewska, Głazewska, Jaworska rez. Domagalanka (Tur), kula: Wajsówna, Janowska, rez. Kwaśniewska, oszczep Kwaśniewska, Smetkówna, rez. Wajsówna, skok wzwyż: Janowska, Wajsówna, rez. Janowska I, skok w dal: Janowska, Kwaśniewska, rez. Słomczewska. M. czyżni 100 m. Kucharski II, Osmielak (IKP), rez. Grobelny, 400 m. Wróblewski, Zaidel, rez. Kucharski I, 1500 m. Starosta, Trzcinski, rez. Kołozczyk, dysk: Lindner (Sokół), Rostaw (Zjedn.), kula: Rostaw, Lindner, rez. Bobiński, oszczep: Bobiński (ŁKS), Czyżykowski (IKP). — 5 km. Kurpesa, Polak (ŁKS), rez. Janczyk, w dal: Kucharski I i II, wzwyż: Andrzejak (ŁKS), Osmielak, rez. Kujawski, tyczka: Kucharski II, Anikiejew. — Reprezentacja Łodzi będzie nieco osłabiona gdyż znani miotacze i mistrzowie okręgu mieli i Leskiewicz z Ostrowa są kontuzjowani i nie mogli być wyznaczeni do reprezentacji, również niepewny jest udział Głazewskiej, która została kontuzjowana na meczu o mistrz. Polski w hase. Trójmecz zostanie rozegrany na stadionie ŁKS-u przy Al. Unji. Reprezentacja Krakowa i Śląska będą b. silne, tak, że spodziewać się należy w poszczególnych konkurencjach emocjonujących i

zażartych walk. Zainteresowanie trójmeczem jest w całym kraju znaczne.

Mecz drużynowy z kilkakrotnym mistrzem drużynowym Polski poznańską Wartą, Union-Touringiem wystąpi w składzie zasilonym Wdowińskim z Bar -Kochy i Kłodasem z Wimy. Skład Union-Touringu będzie następujący: w kog. Bicer I, w piór. Bicer I, w lekka: Frank i Wdowiński (BK) w. półr. Baranowski, w. średnia Schön, w. półr. Kłodas i w. ciężka Paul.

(—) Skład reprezentacji Polski na mecz z Jugosławią przedstawia się następująco: Albański, Pajak, Bułanow, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Mysiak, Niechciol, Artur, Nawrot, Pazurek i Włodarz. Rezerwa: Fontowicz, Cebulak Dziwisz, Ciszewski i Król.

(—) W niedzielę odbędzie się w Helenowie mecz bokserski między Wartą (Poznań) a Union-Touringiem. Warta przyjeżdża do Łodzi w składzie następującym: Rogalski, Kajnar, Sipiński, Wolniakowski, Majchrzak, Karpiński, Szymura i Pilat. Mecz zapowiada się niezwykle ciekawie, przyczem Union-Touring przystępuje do zawodów b. pilnie i odbywa w niedzielę, środy i piątki specjalne treningi pod kier. instruktora PPZB, Erwina Bicara, (o godzinie 19-tej w malej sali Helenowa). Zaznaczyć należy, że w razie niepogody mecz z Wartą odbędzie się w dużej sali Helenowa.

(—) Jak się dowiadujemy jeszcze w bieżącym miesiącu piłkarska drużyna Cracovii rozegra spotkanie z czeską Slavią w Pradze.

SUKCESY POLSKICH KOLARZY

WE FRANCJI.

W kolarskim Grand Prix w Denain polscy zawodnicy: Galica, Brojeski i Gadowski — przybyli na metę w pierwszej czwórce zawodników.

Brojeskiemu przyznano specjalną nagrodę miasta Denain.

W okręgowych mistrzostwach pływackich Polak Własiak zajął 2 miejsce w biegu na 1500 mtr. w czasie 28:16,4 sek.

SZWAJCARJA—BELGJA

O PUHAR DAVISA 3:2.

W meczu tenisowym Szwajcaria—Belgia o puchar Davisa na rok 1934—zwyciężyli Szwajcarzy w stosunku 3:2.

AKADEMICKE MISTRZOSTWA ŚWIATA.

W odbywających się w Turynie akademickich mistrzostwach świata uzyskano nast. ważniejsze wyniki:

W turnieju na florecie Anglia pokonała Niemcy lepszym stosunkiem trafień przy identycznej cyfrze punktów 8:8. Niemcy pokonali uprzednio Węgry 4:2. Italia—Węgry 9:1. Francja—Anglia 16:0. Anglia—Węgry 2:14. Italia—Czechosłowacja 16:0. Francja—Hiszpania 15:1.

W mistrzostwach rozpoczęły się już gry w tenisie i w boksie. Jak wiadomo, Polska w zawodach tych udziału nie bierze.

W piłce nożnej Niemcy pokonali Węgry 4:2 (2:2).

DUBIEŃSKA ZASILIŁA SZEREGI

POZNAŃSKIEGO A. Z. S'U.

Znana tenisistka Dubieńska wstąpiła do sekcji tenisowej AZS'u poznańskiego, w którego barwach ma wystąpić już w finałowej rozgrywce o drużynowe mistrzostwo Polski.

AZS, poznański zyskał w Dubieńskiej doskonałą siłę, co w poważnym stopniu wpłynęło na zdobycie drużynowego mistrzostwa przez poznańczyków.

„RUCH” ZAANGAŻOWAŁ TRENERA.

„Ruch” zaangażował z dniem 1 września br. trenera dla swojej piłkarskiej drużyny w osobie b. austriackiego internacjonalisty Wiesera.

Wieser ostatnio przez rok trenował „09” Bytom i obecnie jako obywatel austriacki musi opuścić Niemcy.

Z zaangażowania Wiesera niewątpliwie drużyna Ruchu odniesie wielki pożytek, bo daje on gwarancję dobrego wyszkolenia.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Kameralny — Rozkosze ojcostwa. Teatr Nowy Gong — Godzina z nami. Teatr Rewij Alhambra — X 28. Adria — Buster nawarzył piwa. Casino — Turbina 50,000. Corso — I Biała odzłaska. II. Sto metrów mi. 10-ci.

Gzary — I. W mrokach wielkiego miasta. II. Riff i Ruff w Alpach.

Capitol — Extaza.

Grand-Kino — Odmęt ulicy.

Luna — Niepotrzebne dziecko.

Metro — Buster nawarzył piwa.

Palace — Tajemnica w Zoo.

Przedwiośnie — Hotel studentów.

Raketa — I. Dziwny dom. II. Ostatnia eska. pada.

Stylowy — Krew cygańska.

Sztuka — Długość zgrzeszylam.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa borowczana zimna.

Mostek cielęcy z rakami.

Kruchy placek z pianą.

Życie ekonomiczne.

BAWELNA.

Liverpool, 5 września. Wrzesień 5.40, październik 5.43, listopad 5.43, grudzień 5.45, luty 5.45, kwiecień 5.53, maj 5.55, czerwiec 5.57, luty 5.57, Episkop, 5 września. Loco 7.46; październik 7.07; listopad 7.16, styczeń 7.27; marzec 7.38; maj 7.48, czerwiec 7.58, lipiec.

Upper, 5 września. Loco 6.64; październik 6.30, listopad 6.31, styczeń 6.37, marzec 6.43, maj 6.53, czerwiec 6.58, lipiec 6.58.

Brema, 5 września. Loco 10.65, październik 10.25, grudzień 10.40, styczeń 10.49, marzec 10.62, maj 10.80, lipiec 10.93.

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

WAHANIA KURSÓW DEWIZ.

Odebył się kursów na zebraniu giełdy pi

niżej były stosunkowo nieznaczne.

POPIERY PAŃSTWOWE — PRZEWAZNI

MOCNIEJSZE.

Dział pożyczek premjowych cechował nast

wały, 3 proc. Pożyczka Budowlana zmian kurs

nie wykazała, natomiast 4 proc. Pożyczka

Dolarowa była tańsza o 75 proc. na skutek.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA PRYWA

NYCH PAPIERÓW.

W dziale stoczek „listów zastawnych obrot

były normalne, uśrednione zmiany.

W grupie prowincjonalnej do ofiarowanych tran

zakcyj dozwolę jedynie 8 proc. Listy Zastawne

ni Tow. Kred. m. Łodzi, które w stosunku do o

statnich uregulowanych notowań zmian kursowy

nie wykazały.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 38.25

Premjowa Pożyczka Dolarowa, seria III 46.50—

46.75; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r.

49.75—50; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 59.75;

Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 50.75; Pożyczka

Kolejowa 105.00; 7 proc. Listy Zastawne Banku Rol

nego 94.00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I

em. 83.25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II

em. 94.00; Obligacje Komunalne Banku Gosp.

Kraj. I em. 83.25; Obligacje Komunalne Banku

Gosp. Kraj. I em. 94.00; 4 i pół proc. Listy Za

stawne Tow. Kr. Ziemiak. w Warszawie 44.50; 7

proc. Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie

1928 r. 40.5; 5 proc. Listy Zastawne Tow. Kred.

m. Warszawy 57.75; 3 proc. Listy Zastawne Tow.

Kred. m. Warszawy 43.50; Listy Zastawne Tow

Kred. m. Łodzi 41.00.

MAŁE ZAINTERESOWANIE DLA AKCYJ.

Zebranie giełdy akcyjnej było mało ożywione.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 83.50—84; Lilpop 11.35, Lombard

105.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA

I POZNAŃSKA.

Warszawa, 5 września. Urzędowa cedula Giełdy

Zbożowa-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet war

szawski. Żyto I standard 13.50—13.55; psze

nica jednolita 21.00—21.50; pszenica zbierana 20.50

—21.00; owies jednolity 13.00—14.00; owies zbier

any 12.50—13.00; jęczmień na kaszę 14.00—15.00.

Poznań, 5 września. Urzędowa cedula Giełdy

Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki:

handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca,

za 100 kg. żyto 13.25—13.75; pszenica 19.75—20.25

jęczmień 13.25—14.25 — 14.75 (usp. słabe); owies

12.00—12.25 (usp. spokojne), kasza żytnia 65

proc. z workiem 21.00—21.25 (usp. spokojne), mą

ka pszena 65 proc. z workiem 33.50—35.50 (usp.

spokojne); otręby żytnie 8.00—8.50; otręby psze

ne 8.50—9.00.

RASZYN, środa.

7.00 Sygnal czasu i pociąg. Kiedy ranne wsta

ją zoro? 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka ludowa.

7.30 Dz. poranny. 7.35 Płyty. 7.52 Chwilka go

spodństwa domowego. 7.55 Program na dzień

bieżący. 11.57 Sygnal czasu, 12.05 Koncert popu

larny. 12.25 Przegląd prasy polskiej. 12.33 Kom

meteorol. 12.35 D. e. koncertu popularnego. 12.57

Dzienn. południowy. 14.55 Piosenki w wykonaniu

Choru Eryana (płyty). 15.05 Wiadomości bieżące

15.10 Kom. Państw. Inst. Ekspozycyjnego. 15.11

Piosenki w wykonaniu M. Modzelewskiej (pły

ty). 15.25 Kom. gospodarczy. 15.35 Płyty. 15.47

Skryzka PKO. 16.00 Urobinie fragmenty z op

„Faust” Gounoda (płyty). 17.00 Odczyt aktualny

17.15 Koncert solistów. 18.15 Odczyt z Lwowa

18.35 Piosenki słowiańskie w wykonaniu I. Bardy

Briesemera. 19.05 Płyty. 19.20 Rozmaitości

19.35 Program na dzień następny. 19.40 Kwa

drans literacki: Nowela Piotra Chojnowskiego

p. t. „Zdrada”. 20.00 Recital fortepianowy: St.

Szpiński. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00

Skrzynka pocztowa rolnicza. 21.10 Muzyka lekka

22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Kom. meteor

i policyjny. 22.40—23.00 Muzyka taneczna.

BLUSZCZ.

Nr. 35 „Bluszczy” rozpoczyna artykuł

Zofii Zaleskiej p. t. „Matka zarobkująca

i jej ognisko domowe”, zawierający aktu

alne uwagi i spostrzeżenia na marginesie

kongresu paryskiego w związku ze stanem

rzeczy u nas.

Piękna piosenka Lucyny Krzemienieckiej

p. t. „Dusza zaczarowana”, humoryst.

Władysław Wasilewski „Zawsze mu

być coś”. „Kradzione wakacje” Anny W

lebskiej „Olesko” z cyklu „Na szlaku

Obecny stan telewizji.

Niedługo zostaną przełamane ostatnie trudności.

Na odbywającej się obecnie wystawie dorocznej radia w Londynie, oprócz aparatów rozmaitego typu, które ilustrują rozwój przemysłu radiowego do dnia dzisiejszego, można oglądać już istniejące aparaty radio-telewizyjne.

Jest to poważny krok naprzód, biorąc pod uwagę to, że problem telewizji nie jest jeszcze w zupełności rozwiązany, gdyż telewizory, wystawiane na wystawie w Londynie, umożliwiają widzenie obrazów z odległości tylko do 90 km. Ze względu na wielki rozwój telewizji, będący już kwestią najbliższej przyszłości, ciekawą rzeczą jest poznanie zasad tego działu techniki.

Podobnie jak przy transmisjach radiowych, istnieją tu stacja nadawcza i odbiorcza. Na stacji nadawczej — aparatem specjalnie do tego celu skonstruowanym oświetla się przedmiot, którego obraz chcemy przesłać na odległość. Przedmiot jest oświetlony tylko w jednym miejscu wąskim snopem światła (oświetlenie punktowe), który przebiega go

w jednej dziesiątej sekundy. Dzięki specjalnej własności siatkówki, tego rodzaju oświetlenie punktowe jest równoznaczne z oświetleniem ogólnym. Neteżenie światła powinno być jak największe. Komórki fotoelektryczne zamieniają każdy snop światła, odbity od przedmiotu, na prąd elektryczny o natężeniu mniej więcej proporcjonalnym. Prąd ten spotęgowany przez wzmacniacze w formie fal elektromagnetycznych dostaje się na stację odbiorczą. Tutaj, anteny chwytają te fale, które przetwarzają się znowu w prąd elektryczny. W końcu prąd ten przechodzi końcową fazę przemiany: światło. Ostatnią czynnością jest skupić to światło w szeroki snop i rzucić na ekran, odwzorując tam sam obraz transmitowany.

Zasada jak widzimy prosta, jednakże woż przeszkody natury technicznej bądź też materialnej piętrzą się przy realizacji każdego szczegółu. Trudności te zaczynają się już od pierwszego etapu przesyłania obrazu na odległość, t. j. od oświetlenia przedmiotu, którego obraz chcemy transmitować. Druga trudność powstaje przy samej transmisji. Fale świetlne są zupełnie innej natury, niż fale elektromagnetyczne i tem samem zamiana jednej kategorii fal na drugą polega za sobą cały szereg rozważań czy-

sto teoretycznych, które w konkluzji stawiają nas przed faktem, że jedyną innowacją, która mogłaby pchnąć telewizję na właściwe tory,

jest transmisja falami krótkimi.

Wreszcie trzeci problem, może najważniejszy, to synchronizacja czyli współczesność nadawania i odbioru.

Istnieją dwa systemy: angielski i francuski. Zasadnicza różnica jest ta, że system francuski dla ustalenia synchronizacji

wymaga specjalnego przewoźnika, łączącego stację nadawczą i odbiorczą. Niepraktyczność tego systemu jest widoczna.

Telewizja w obecnym stanie swego rozwoju pozwala nam przypuszczać, że bliski jest czas, kiedy będziemy oglądać wszystkie zakątki ziemi, nie opuszczając fotelu. Trzeba tylko z cierpliwością czekać, gdyż rozwiązanie tych wszystkich zawiłych problemów napewno istnieje; trzeba je tylko uchwycić.

Ślub olimpijskiej mistrzyni.



Eleanor Holm, olimpijska mistrzyni w pływaniu wyszła z małżeństwa z młodzieńcem Arturą Jarretta.

Dobroczynny wpływ „promieni granicznych“.

Zdumiewające własności ludzkiej skóry.

Dyrektor oddziału roentgenowskiego zakładu im. Virchowa w Berlinie, dr. G. Bucky, wprowadził do lecznictwa nowy rodzaj promieni, które okazały się prawie uniwersalnym środkiem leczniczym. Są to promienie, które co do ilości fal świetlnych zajmują miejsce między promieniami ultrafioletowymi a roentgenowskimi, stąd ich nazwa „promieni granicznych“. Jednoczą one w sobie zalety obu swych sąsiadów. Charakterystycznym ich znakiem jest ich miękkość, posiadają one tylko nieznacznie przenikliwość, są zatem mniej niebezpieczne niż twarde, przenikliwe promienie Roentgena. Przy odpowiedniej technice można uniknąć wszelkiego uszkodzenia organizmu bez uszczerbku dla siły leczniczej promieni.

Prof. Bucky stosował nowe promienie w najróżnorodniejszych wypadkach zachorzeń, szczególnie przy ciężkich zażarciach skóry.

w wypadkach „wilka“.

obrzemienia naczyń, przy płamach skórnych, egzemach itd.

Najwyższe znaczenie posiadają doświadczenia, jakie przeprowadził z nowymi promieniami prof. Meller w wie deńskiej klinice ocznej. Przewaga ich okazała się przy naświetlaniu oczu w stosunku do promieni ultrafioletowych bardzo wyraźna. Najważniejszą ich zaletą jest bezbolesność.

i właściwość uśmierzania bólu.

Bardzo ciekawe doświadczenia przeprowadzono m. in. w wypadkach katarakty ocznej i jaskry, kończącej się zwykłą utratą wzroku. Choroba ta polega na zbyt cięskim ciśnieniu krwi w oku. Naświetlanie nowymi promieniami usuwa nadmiar ciśnienia i toruje drogę środkom leczniczym tam, gdzie one już przestały działać. Najbardziej zdumiewające jest, że nie potrzeba naświetlać samego oka, wystarczy

ogólne naświetlanie ciała.

W tej właściwości należy szukać tajemnicy działania nowych promieni. Działają one nie tylko na organ naświetlany, lecz na cały organizm, wywołując cydrowe reakcje lecznicze w odległych organach. Naświetla się np. skórę ciała, a skutek pojawia się na głowie, której łysina pokrywa się z czasem... bujnym włosem. Niespecyficzna siła leczenia nowych promieni, zaznaczająca się widocznie w drodze przez system nerwowy, tłumaczy skuteczność w tylu tak rozmaitych chorobach. Nie mamy tu do czynienia z cudownymi promieniami, lecz z cudowną właściwością naszej skóry. Jako pośrednik między oddziaływaniem zewnętrznym, zmianami one, zewnętrzne podrażnienia w środku lecznicze. Ona to w zdumiewający sposób skierowuje działanie promieni do miejsca choroby. W ten sposób cudowne leczenie zapomocą nowych promieni jest w gruncie rzeczy „misterium skóry“.

Ludożerstwo w angielskich kolonjach.

Krwiożerczy szczep.

Cudem ocalone ofiary.

Gubernator wysp Papuasów w swym rocznym oficjalnym sprawozdaniu podaje angielskiemu rządowi informacje o ludożercach i o myśliwych, polujących na ludzi, wskazując, że w zeszłym roku na znajdującym się pod jego władzą terytorium skonstatowano

51 wypadków kanibalstwa.

Tylko dwaj jeńcy ludożerców zdołali uratować się ucieczką. Jeden z nich był ledwie żyjący staruszek, ciężko ranny przez swych prześladowców, drugim zaś okazała się 12 letnia dziewczyna.

Złożone przez nich zeznania przejmują zgrozą i oburzeniem. W swym doniesieniu centralnym władzom przedstawiciel angielskiej administracji tej dalekiej kolonii, powołując się na ich opowiadanie, opisuje czyny morderców w sposób następujący: Liczna banda ludożerców napadała na osiedla i padła nędzne domostwa tubylców, którzy z przera-

żeniem wyskakują z palących się, jak zapalki, bambusowych izdebek. Wówczas krwiożerczy dzikus zabija swą ofiarę, oddzielając głowę od tułowia. Ciało unoszą z sobą

dla spożycia,

głowę zaś pozostawiają na miejscu zbrodni. Starzec, o którym była wyżej mowa, tylko cudem się uratował od śmierci, a mianowicie: uciekając od napastników, został uderzony siekierą i zdjął. Wokoło broczącego krwią staruszka, leżącego na ziemi, rozpoczęły się płasy prześladowców, połączone ze śpiewem i wymachiwaniem długimi nożami, przeznaczonymi dla odcięcia głów ofiar. W trakcie tego we wnętrzu znajdującej się w ogniu chaty

wybuchło kilka karabinowych naboju, co spowodowało przestraszenie i ucieczkę wyrośniętą. Mniemali oni, że na miejscu pożaru przybyła policja, celem ich ujęcia. Korzystając z popłochu, staruszek resztkami sił zbiegł i ukrył się w zaroślach.

Uratowana zaś biała dziewczynka opowiedziała władzom, że pewnego wieczoru bawiąc się ze swą koleżanką pod bananowymi drzewami, usłyszała tupot nóg i głosy zbliżającego się tłumu ludzi. Przeczuwając nieszczęście, dziewczynki rzuciły się w krzaki, każda w innym kierunku, lecz koleżanka jej została schwytana przez morderców, którzy, według swego zwyczaju, obcięli jej głowę.

na co spoglądła ze swego ukrycia z przerażeniem i rozpaczą. W obawie przed ludożercami przestraszone dziecko przez całą noc przesiedziało w krzakach, a kiedy nad ranem, pełną, dotarła do domu, pierwsze, co rzuciło się w jej oczy, — leżąca na progu odcięta od ciała głowa jej matki.

Prawie jednocześnie ze wspomnianym sprawozdaniem, jak informują angielskie pisma, do ministerstwa kolonii wpłynęło doniesienie władz policyjnych z rejonu rzeki Muchy, na pograniczu holenderskiej Nowej Gwinei o bezustannych walkach między ludnością tubylczą. Największym okrucieństwem odznacza się szczep „Suki“, który zawdzięcza swą nazwę, bojowym okrzykom „suki-suki“, co znaczy „noże w robocie“.

Nowe kapelusze damskie.



Najnowsze modele jesienne. 1) Kapelusz z brązowego filcu w kształcie helmu. 2) Czapeczka z czarnego filcu z luźno zwisającym kołnierzem.

Nieomylni znawcy.

Spór dwóch kiperów.

Jak wiadomo, istnieje zawód kiperów, t. j. znawców win, poznających po smaku tegoż rok i miejsce pochodzenia. Zawód ten wymaga nieposwiedzonego talentu i długiej, skrupulatnej oraz cierpliwie nauki. Dojść do mistrzostwa bez zarzutu w tej dziedzinie — to bardzo trudno.

Nieraz zdarzają się najwytrawniejszym znawcom win omyłki, naprz., przyjać powiedzmy Chablis 1920 r. za Chablis 1921 r. Dla laików wydaje się to tylko maleńką niedokładnością. Lecz dla ekspertów jest to powód do wielkiego zmartwienia. Jednak istnieją tak zwane **znawcy nieomylni**.

Opowiadają, że niedawno w Szampanii zdarzyło się co następuje: Pewien sprzedawca win zaangażował dla oceny swych wspaniałych piwnic dwóch ekspertów. Znawcy przeważnie

wydawali opinie zupełnie jednakowe, zgodne i nigdy nie miały miejsca żadne omyłki. Traf chciał, że jedna z beczek została „zbrakowana“. Handlarz zwrócił się do swych kiperów, których opinia po raz pierwszy nie była zgodna. Jeden z nich orzekł, że zawartość beczki — Romancja z 1923 r., znakomita, lecz traci smakiem metalowym, zaś drugi oświadczył, że rzeczywiście, jest to Romancja pierwszorzędnego gatunku, lecz nieco przesłonięta smakiem rogowym. Przedsiębiorca handlowy skonfrontował obydwóch biegłych, którzy potwierdzili swoje zdania:

— Pachnie metalem! — Pachnie rogiem! —

Oczywiście, okazało się, że znawcy wiele się nie mylili, bowiem po dokładnym sprawdzeniu beczki znaleziono na jej dnie nóż z trzonkiem rogowym.

PALENIE CYGAR

najlepszą metodą odłuszczenia?

W Londynie istnieje już pokaźne grono kiperów, palących cygara. Florence van Raalte, właścicielka hurtowego składu cygar, uprawia ożywiającą propagandę, usiłując spopularyzować cygara wśród kobiet.

Florence van Raalte przejęła prowadzenie interesu po śmierci swego męża i syna. Założycielem przedsiębiorstwa był pradziad jej męża, który przed stu laty

przywędrował do Anglii z Holandii. Gdy pewnego razu p. van Raalte wypaliła po obiedzie cygaro, była tak zachwycona jego smakiem, iż postanowiła wprowadzić ten zwyczaj wśród kobiet. Po upływie kilku miesięcy, założyła obok swego składu

salon do „próbowania“, w którym klienci mogą przed nabyciem wypróbować wszelkie marki cygar. W konsekwencji uprawianej przez Florence van Raalte propagandy zdarzało się nieraz, iż w salonie tym zastać można było 24 kobiety jednocześnie, głowiące się nad tem, jaką markę cygara wybrać sobie do codziennego użytku.

Właścicielka przedsiębiorstwa p. van Raalte, wypala 3 do 4 cygar dziennie. W Derby w Ascot można ją nieraz spotkać z wielkim cygarem w ustach.

— Cieszyłabym się, gdyby wszystkie Angielki doszły do przekonania, iż palenie cygar stanowi jedną z niezbędnych przyjemności życiowych. Cygara — to najidealniejszy środek odłuszczenia. Kobieta, paląca cygara, nie będzie nigdy samotna: dobre cygaro — to najlepsze towarzystwo. Palenie cygar jest korzystne z tego jeszcze względu, iż cygara są tańsze od papierosów, a smakują lepiej, aniżeli trzy coctafle. Można przytem zrezygnować z perfum, albowiem zapach cygara przyciąga bardziej, niż wszystkie olejki wchodu.

Większość moich klientek, to panie inteligentne i kulturalne, zajmujące odpowiedzialne stanowiska w świecie handlowym i w wolnych zawodach. Są to sekretarki sławnych osobistości, artystki, śpiewaczki, powieściopisarki, lekarki i adwokatk.